

Płaci "janosikowe" i liczy, że Bogdanka nie będzie musiała ograniczyć wydobycia

Adam Grzesiuk,
wójt gm. Puchaczów

strona 24

Nowi ministranci i lektorzy

strona 19



Górnikom i Pracownikom Lubelskiego Węgla Bogdanka życzymy zdrowia, szczęścia i odporności na wszystko - redakcja

Patronka górników na szychcie - konkursowy witraż Bartosza Jakielaszka

strona 20



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

Górnicy z barbórkowym, kopalnia ze stratą



Kufel ZZG. Wyjątkowy - z biesiady piwnej, której nie będzie

- Różne były Barbórki, ale takiej bez odznaczeń dla pracowników, z perspektywy 30 lat mojej pracy, nie pamiętam. Będą w późniejszym terminie

Choć zyski Bogdanki poleciały na łeb na szyję, barbórka wypłacona. Nie będzie biegu, fety z odznaczeniami ani karczm piwnych. Są kufle z COVIDEM.

przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Bogdanie

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl

6



Antoni Pasieczny,

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

POWIAT Szpital otworzył w Wólce Cycowskiej izolatorium dla zakażonych koronawirusem

s. 2

Dzieci z powiatu łęczyńskiego skarżą się na złe traktowanie w rodzinnym domu dziecka

- zaalarmowali „Wspólnotę” Czytelnicy. Dom w Hajnówce został skontrolowany

s. 2

Ten remont rujnuje mój dom, dach i ściany spekane!

s. 5



- Jestem za remontem Starej Łęcznej, ale nie moim kosztem - denerwuje się Stefania Misiewicz.
- Musiałam kupić żółtą kamizelkę i bronić wjazdu na swoją ulicę.

Odbudowa kamienicy przy Rynku II w ramach II etapu rewitalizacji Starego Miasta w Łęcznej

LUDWIN Jeszcze nigdy nie remontowaliśmy tyłu dróg

Andrzej Chabros, wójt Ludwina, podsumowuje dwa lata obecnej kadencji:
- W naszej gminie asfalt pojawił się na 25 km dróg.

s. 23

TEMAT WSPÓLNOTY Starosta o swoim fikcyjnym „lokatorze”: Zameldowany u mnie, ale mieszka w Warszawie

Ujawniono pismo starosty o zameldowaniu Onyski



s. 3

CYCÓW Czy gmina „wyłame się” ze spółki Wirtualne Powiaty 3?

- Za to honorowe członkostwo mielibyśmy kilometr drogi - mówi Wiesław Pikula, wójt Cycowa.

s. 22



REKLAMA

edWood
www.edwood.pl

ZATRUDNI:

BRAKARZA

tarcicy i elementów drewna liściastego

Możliwość przyuczenia.

CV proszę przysyłać na adres: praca@edwood.pl bądź ul. Łomaska 86, 21-500 Biała Podlaska

Wspólnota

Redaktor Naczelny

Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący

Jolanta Chwałczyk

chwalczyk@24wspolnota.pl

leczna@24wspolnota.pl

601 072 277

Dziennikarze

Kamil Kulig

tel.: 530 054 829

kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała

smagała@24wspolnota.pl

780 029 990

Marzena Ołędzka

oledzka@24wspolnota.pl

tel. 538 431 853

Reklama

Anna Mokrzycka

dyrektor ds. marketingu i reklamy

tel. 691 782 434

mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa

tel.: 780 029 973

kepa@24wspolnota.pl

Skład

Krzysztof Pałus

Adres redakcji

21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota

Mateusz Orzechowski

Druk

Polska Press o/Poligrafia

Drukarnia Łódź

ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Dzieci z powiatu łęczyńskiego skarżą się na złe traktowanie w rodzinnym domu dziecka

Po skargach pięciorga dzieci z gminy Łęczna przebywających od niedawna w Rodzinnym Domu Dziecka w Hajnówce, odbyła się tam kontrola. - Dzieci nie potwierdziły, że dzieje im się krzywda - uspokaja Agnieszka Korzeniewska, dyrektor PCPR w Łęcznej.

Pięcioro dzieci z gminy Łęczna trafiło w październiku do Rodzinnego Domu Dziecka w Hajnówce w województwie podlaskim.

„Dzięki staraniom Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Łęcznej, udało się umieścić w Rodzinnym Domu Dziecka w Hajnówce piątkę dzieci, mającą za sobą traumatyczne przeżycia i przemoc. Dzieci otrzymały szansę na normalne życie. Będą mogły zdrowo wzrastać i rozwijać się w atmosferze domu rodzinnego, a w przyszłości – odpowiedzialnie podjąć role rodzinne i społeczne” – napisała Barbara Tryk w czasopiśmie „Ziemia Łęczyńska” wydawanym przez starostwo.

Dzieci jednak nie są zadowolone z nowego domu, uważają, że panujące tam warunki i metody nowych opiekunów są dla nich krzywdzące. Odpowiednie instytucje mają teraz za zadanie dokładnie sprawdzić, czy skargi dzieci są uzasadnione.

Z prośbą o interwencję w tej sprawie zadzwoniła do nas w ub. tygodniu Czytelniczka, mieszkanka



Agnieszka Korzeniewska,

dyr. PCPR w Łęcznej

Właściciele rodzinnego domu dziecka przedstawili dowód zakupu nowych łóżek

Czytelniczka „Wspólnoty”

Dzieci skarżą się na warunki koszarowe. Śpią na łóżkach polowych i nie mają dostępu do lodówki po godz. 17

gminy Łęczna, zorientowana w temacie pieczy zastępczej. Z jej relacji wynika, że rodzeństwo, które trafiło do Hajnówki, jest tam wręcz poddawane pewnym formom tresury.

Śpią na łóżkach polowych

- Z moich informacji wynika, że wychowanie jest tam stricte koszarowe i takie sytuacje nie są niczym nowym w tym domu. Poza tym, jak to jest, że w Rodzinnym Domu Dziecka finansowanym z publicznych pieniędzy, dzieci śpią na łóżkach polowych? Dom powinien mieć dziewięć łóżek, skoro jego właściciele zadeklarowali, że mogą przyjąć u siebie dziewiątkę dzieci - pyta Czytelniczka „Wspólnoty”, która prosiła nas o anonimowość.

- Dzieci potrzebują teraz opieki i wsparcia specjalistów, a nie warunków koszarowych – dodaje kobieta. Sprawą zainteresowali się także

inni mieszkańcy naszego powiatu i radni gminy Łęczna, m.in. Zbigniew Łagodziński. - Dotarli do mnie nieoficjalne informacje na temat sytuacji tej piątki dzieci. Próbuję sprawdzić stan faktyczny i będę rozmawiał z osobami, które odpowiadają za los tych dzieci. Powinny z nimi teraz porozmawiać psycholodzy. W tej chwili los dzieci jest najważniejszy - mówi radny gminy Łęczna Zbigniew Łagodziński.

Zapewnienie pieczy zastępczej należy do zadań powiatu. Starostwo Powiatowe w Łęcznej ma w tym celu podpisaną umowę z powiatem hajnowskim, gdzie jest prowadzony Rodzinny Dom Dziecka. Do tej pory była tam czwórka podopiecznych, a po przyjeździe piątki dzieci z powiatu łęczyńskiego, jest ich już dziewiątka.

Starosta Krzysztof Niewiadomski nie komentuje sprawy „ze względu na dobro dzieci”. Tematem bezpo-

średnio zajmuje się dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Łęcznej.

Dzieci skarżyły się znajomym

- Dzieci zostały zabrane interwencyjne przez pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łęcznej i umieszczone w Placówce Opiekuńczo-Wychowawczej w Kijanach. Docelowo szukaliśmy jednak dla nich miejsca w rodzinie w formie pieczy zastępczej. Udało nam się umieścić dzieci w Rodzinnym Domu Dziecka w Hajnówce – mówi „Wspólnocie” Agnieszka Korzeniewska, dyrektor PCPR w Łęcznej, która przyznała, że dotarli do niej skargi rodzeństwa.

- Dzieci skarżyły się swoim znajomym z placówki w Kijanach. Mówiły im, że są złe traktowane. W związku z tym prowadzony przez nich Rodzinny Dom Dziecka kontrolował pracownik PCPR w Hajnówce odpowiedzialny za nadzór nad tą rodziną - informuje Agnieszka Korzeniewska.

Część z informacji podawanych przez rodzeństwo potwierdziła się w czasie kontroli. - Dzieci rzeczywiście śpią na łóżkach polowych, ale prowadzący placówkę przedstawili dokumenty na dowód zakupu nowych łóżek. Zostały one zamówione, ale transport się opóźnia. Dzieci są wdrażane w zasady życia domowego i to wywołuje u nich

bunt, ponieważ nikt nie nauczył ich obowiązków domowych, np. odstawiania talerzy do zmywarki. Mają więc prawo się buntować. Jednak dzieci w rozmowie z pracownikiem PCPR w Hajnówce nie potwierdziły, że dzieje im się krzywda. Mimo to będziemy dalej monitorować tę sprawę – zapewnia Agnieszka Korzeniewska, która dodaje, że dzieciom zaproponowano możliwość pomocy psychologicznej.

Dyrektor łęczyńskiego PCPR podkreśla przy tym, że ta sama rodzina opiekuje się już długo czwórką innych dzieci i nie było sygnałów o tym, że są one złe traktowane. Korzeniewska dodaje, że brakuje rodzin, które mogłyby zapewnić pieczę zastępczą. Rodzin zajmujących się tym zawodowo w powiecie łęczyńskim jest tylko trzy na ponad 80 rodzin zastępczych. Większość jest tworzona przez osoby spokrewnione z dziećmi.

MOPS się odcina

W 70 proc. pobyt dzieci w Hajnówce finansuje powiat łęczyński, za pozostałą część płaci gmina Łęczna.

Pracownicy MOPS w Łęcznej jednak odcinają się od sprawy. - W momencie przekazania dzieci do pieczy zastępczej za dzieci odpowiada PCPR. To ta instytucja organizuje pieczę zastępczą - mówi zastępca dyrektora MOPS w Łęcznej, Krystyna Borowiec.

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„ - Pod wyżej wymienionym adresem jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Warszawie i tam odprowadza opłaty za odpady - poinformował wójta Milejowa starosta Krzysztof Niewiadomski, który zameldował w swoim domu Onyszkę i dał mu miejsce na liście kandydatów PiS do rady powiatu. Były bramkarz uzyskał mandat, ale jako mieszkaniec innej miejscowości nie ma prawa reprezentować mieszkańców powiatu łęczyńskiego, czytaj na s. 3.

LICZBA TYGODNIA

1 km

drogi mogłaby wbudować gmina Cyków za środki, które co roku dokłada spółce Wirtualne Powiaty, a zdaniem wójta z tego gmina „nie ma nic”. Czytaj więcej na s. 22.



PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

2 grudnia, godz. 8.30-16.30, Kaniwola (3)

Szpital stworzył izolatorium

W Wólce Cycowskiej działa izolatorium dla osób zakażonych koronawirusem. Powstało w ub. dla pacjentów, którzy łagodnie przechodzą COVID-19, nie wymagają tlenoterapii lub dla tych, którzy po szpitalnym leczeniu poczują poprawę.

Opiekę nad pacjentami sprawuje obecna na miejscu kadra szpitala z Łęcznej. Pobyt w Izolatorium finansuje Narodowy Fundusz Zdrowia.

- Decyzje o tym, żeby w powiecie powstało izolatorium zapadły kilka tygodni temu, gdy gwałtownie zaczęły rosnąć statystyki zachorowań w kraju. Istniała obawa, że może zabraknąć nam miejsc w szpitalu – wyjaśnia Krzysztof Bojarski, dyrektor szpitala w Łęcznej.

Rozważane były dwa warianty: przekształcenia szpitala w jednoimienny albo izolatorium. Drugie



Krzysztof Bojarski,

dyrektor szpitala w Łęcznej

Istniała obawa, że może zabraknąć nam miejsc w szpitalu

rozwiązanie, w obliczu zahamowania wzrostu zakażeń w kraju wydawało się korzystniejsze, bo nie zamykało dostępu do szpitala osobom bez koronawirusa. Izolatorium zostało ulokowane w obiekcie, który miał być Domem Pomocy Społecznej.

Domownicy bez kwarantanny

- Zostało tam przygotowanych 36 miejsc w pokojach jedno i dwuosobowych z łazienkami, z pełnym wyżywieniem oraz opieką lekarską, która na bieżąco monitoruje stan zdrowia chorych, sprawdzając między innymi saturację – informuje Krzysztof Bojarski.

Do izolatorium chorych może kierować sanepid, lekarz rodzinny

i szpital w Łęcznej, który koordynuje działania związane z izolatorium.

- To miejsce spełnia jeszcze jedną ważną funkcję – podkreśla dyr. K. Bojarski. – Chroni domowników przed koniecznością poddania się kwarantannie. Gdy chory przebywa w domu, bo koronawirusa przechodzi lekko lub bezobjawowo, to po okresie izolacji sanepid nakłada kwarantannę na osoby, z którymi mieszkał w jednym gospodarstwie. Gdy natomiast osoba zakażona przebywa w izolatorium i nie ma kontaktu z najbliższymi, to nie będą oni zmuszeni poddać się kwarantannie.

Kamil Kulig

Starosta o swoim fikcyjnym „lokatorze”: Zameldowany u mnie, ale mieszka w Warszawie

Radni z komisji skarg dostali kopię oświadczenia starosty Krzysztofa Niewiadomskiego. Przyznał w nim, że radny Arkadiusz Onyszko był tylko u niego zameldowany, ale nie mieszkał w jego domu.

W czwartek, 26 listopada, odbyło się kolejne posiedzenie komisji skarg, wniosków i petycji rady powiatu łęczyńskiego w sprawie ustalenia, gdzie w dniu wyborów samorządowych w 2018 r. mieszkał radny powiatu Arkadiusz Onyszko. Mimo drugiej prośby radnych z komisji sam radny nie przedstawił żadnego dowodu na potwierdzenie, że w dniu wyborów mieszkał w Jaszczowie. A wystarczyłaby np. kopia rachunku za prąd czy wodę.

Radni otrzymali za to kluczowe w tej sprawie pismo wójta gminy Milejów, Tomasa Surysia. Była to odpowiedź na pytanie przewodniczącego rady. Na wniosek komisji wystąpił on do wszystkich wójtów z naszego powiatu i burmistrza Łęcznej o udostępnienie wszelkich dokumentów, w których znajdują się dane potwierdzające miejsce zamieszkania radnego Onyszki na terenie gminy w latach 2018-2020.

Meldunek był fikcyjny

Odpowiedź wójta gminy Milejów jest kluczowa w sprawie, bo Arkadiusz Onyszko w czasie wyborów oświadczył, że jest mieszkańcem Jaszczowa, czyli miejscowości położonej w tej gminie.

W tej miejscowości mieszka starosta Krzysztof Niewiadomski, który na niecałe dwa miesiące przed wyborami samorządowymi w 2018 r. zameldował w swoim domu byłego reprezentanta Polski w piłce nożnej Arkadiusza Onyszkę. Eksbramkarz znalazł się w spisie wyborców, co technicznie umożliwiło mu także start w wyborach do rady powiatu. Onyszko oświadczył przy tym, że jest mieszkańcem Jaszczowa, bo żeby móc ubiegać się i sprawować funkcję radnego powiatu trzeba rzeczywiście stale zamieszkiwać na terenie tego powiatu, a nie być w nim



Starosta Krzysztof Niewiadomski podpisał się pod swoim oświadczeniem o treści: „Pod wyżej wymienionym adresem jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Warszawie i tam odprowadza opłaty za odpady komunalne”

jedynie zameldowanym.

Jako szef powiatowych struktur PiS Niewiadomski tworzył listy kandydatów w wyborach i chwalił się „Wspólnocie” głośnym nazwiskiem na liście kandydatów PiS do rady powiatu. Były reprezentant Polski uzyskał mandat, a także został członkiem zarządu powiatu łęczyńskiego. Krzysztof Niewiadomski tuż po wyborach objął funkcję starosty.

Wójt gminy Milejów przesłał komisji skarg kopię dokumentu, który jest dowodem na to, że Onyszko nigdy nie mieszkał w domu starosty. Krzysztof Niewiadomski zameldował eksbramkarza na pobyt stały od 6 września 2018 r. do 1 sierpnia 2019 r.

Starosta 21 marca 2019 r. wysłał do wójta oświadczenie związane z deklaracją o wysokości opłaty śmieciowej. Dokument ten przeczytała w czwartek, 26 listopada na ostatnim posiedzeniu komisji skarg przewodnicząca tej komisji Małgorzata Więclawska-Siwek.

Niewiadomski wskazał miejsce zamieszkania Onyszki

Starosta na gorze dokumentu napisał swój adres i przyznał wprost: „Pod wyżej wymienionym adresem jest zameldowany Arkadiusz

Onyszko, ale mieszka w Warszawie i tam odprowadza opłaty za odpady komunalne”. – I oświadczenie jest podpisane: „Krzysztof Niewiadomski” – podkreśliła przewodnicząca komisji Więclawska-Siwek.

Nawet gdyby Onyszko na krótko zamieszkał u starosty – przez ten czas to w Milejowie byłby zobowiązany do płacenia za śmieci.

Przewodnicząca komisji odczytała także odpowiedzi pozostałych samorządowców. Wójtowie Puchaczowa i Cycowa odpisali, że w ich urzędach nie ma żadnych dokumentów świadczących o zamieszkanu Onyszki na terenie tych gmin.

Natomiast wójt gminy Spiczyn, a także burmistrz Łęcznej stwierdzili, że we wniosku komisji są braki formalne, dlatego nie udostępnili żadnych informacji. Wnioski pozostały bez rozpoznania, bo minął już termin o usunięciu tych braków. W dniu, w którym miało miejsce posiedzenie komisji, nie było jeszcze odpowiedzi wójta gminy Ludwin.

Z kolei przewodniczący rady powiatu Arkadiusz Biegaj był proszony przez komisję o udostępnienie części niejawnego oświadczenia majątkowych Onyszki, w którym jest podany adres. Przewodniczący odpisał jednak, że ustawa o samorządzie powiatowym nie pozwala



Teodor Kosiarski, radny powiatu Onyszko zgłosił Jaszczów jako miejsce zamieszkania, a mamy oświadczenie starosty, że tam nie mieszkał



Roman Cholewa, radny powiatu Onyszko nie przedstawia żadnych dowodów, więc ich nie ma albo nie chce pokazać

mu na udostępnienie takich danych.

Więclawska-Siwek na posiedzeniu 26 listopada stwierdziła, że – jej zdaniem – komisja nie może jeszcze podjąć żadnego stanowiska w sprawie Onyszki i zaproponowała, aby poczekać z tym do 16 grudnia, bo wtedy minie ustawowy miesiąc na odpowiedź wójta gminy Ludwin na wniosek o udostępnienie danych, które mogą świadczyć o zamieszkanu byłego bramkarza w tej gminie.

Nie miał prawa startu w wyborach

– To jest taka zabawa w chowanego. Obowiązkiem zainteresowanego jest udowodnić swoje miejsce zamieszkania na dzień wyborów. Ponieważ pan Onyszko po raz kolejny nie przedstawia żadnych dokumentów, to dla mnie jest jednoznaczne, że nie ma takich dowodów, bo pan Onyszko nie mieszkał na czas wyborów na terenie powiatu łęczyńskiego – mówił w czasie posiedzenia komisji radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa).

– Komisja nie powinna w nieskończoność prosić o dowody, bo nikt tu łaski nie robi. To obowiązek pana Onyszki, żeby udowodnić, że ma prawo do reprezentowania społeczności powiatu łęczyńskiego. Ponieważ pan Onyszko w dzień wyborów zgłosił Jaszczów jako swoje miejsce zamieszkania, a mamy oświadczenie pana starosty, że tam nie zamieszkiwał, to dla mnie sytuacja jest jednoznaczna – że nie miał prawa startu w wyborach do rady powiatu – dodał były burmistrz Łęcznej.

Radny Roman Cholewa (PSL) podkreślił, że pisma pozostałych wójtów już nic do sprawy nie wniosą. – Pan Onyszko na liście wyborców figuruje jako kandydat na radnego zamieszkały w Jaszczowie, a więc powinien na terenie

Jaszczowa mieszkać, startując w wyborach – mówił Roman Cholewa.

Były starosta dodał: – Co nas interesuje w tej chwili Ludwin, Łęczna czy Spiczyn jak pan Onyszko nie wskazał w wyborach, że zamieszkuje w jakiejś miejscowości na terenie którejś z tych gmin. Poza tym pan Onyszko kolejny raz nie przedstawia żadnych dowodów, co też świadczy o tym, że ich nie ma albo nie chce pokazać.

Teodor Kosiarski podkreślił także, że starosta Niewiadomski wskazał miejsce zamieszkania radnego Onyszki. Napisał przecież, że były bramkarz mieszka w Warszawie.

Starosta nie komentuje

Ostatecznie radni zgodzili się na to, by poczekać jeszcze na odpowiedź wójta gminy Ludwin i spotkać się przed świętami. Przewodnicząca Więclawska-Siwek argumentowała, że dzięki temu komisja będzie konsekwentna w działaniu. Jednak nie będzie występowała kolejny raz do radnego Onyszki z prośbą o dowody.

Krzysztof Niewiadomski odmawia komentarza w sprawie, którą wywołał. – Nie mam w zwyczaju komentować prac komisji przed zakończeniem trwającego postępowania i rozstrzygnięcia prac komisji – napisał nam w mailu starosta.

Krzysztof Niewiadomski przez prawie rok i cztery miesiące milczał na temat swojego fikcyjnego „lokatora”. Odpisał nam dopiero w ubiegłym tygodniu po tym, jak napisaliśmy do przewodniczącego rady skargę na działalność starosty polegającą na utrudnianiu prac dziennikarzom „Wspólnoty” przez nieodbieranie od nas telefonów i nieodpisywanie na maile.

Dźgnął nożem w czoło 39-latką. Żona pomogła w pobiciu

ŁĘCZNA: Agresywne małżeństwo napadło na 39-latką, który chciał wyjaśnić sprawę sercowe swojej siostrzenicy.

W nocy z niedzieli na poniedziałek (22-23 listopada) 39-letni mężczyzna udał się do znajomego w celu wyjaśnienia problemów miłosnych swojej siostrzenicy.

– Z mieszkania na klatkę schodową niespodziewanie wyszedł nieznany mu mężczyzna, który zaczął wymachiwać przed jego twarzą nożami i w pewnym momencie ugodził go jednym z nich w czoło – informuje sierż. szt. Izabela Zięba z policji w Łęcznej.

Gdy ranny zorientował się, że krwawi, zaczął uciekać w kierunku swojego domu. Napastnik zaczął go więc gonić razem z żoną. Gdy pokrzywdzony przewrócił się na ziemię, zaczęli go kopać i uderzać pięściami.

Łęczyńscy operacyjni szybko ustalili personalia agresywnego małżeństwa, którym okazała się 28-letnia kobieta i jej 33-letni mąż. Para została zatrzymana przez funkcjonariuszy, a następnie osadzana w policyjnym areszcie.

Kamil Kulig

Miał dwa promile. Wymusił pierwszeństwo

Kompletnie pijany 34-letni mężczyzna wsiadł za kółko opla.

Kierowca opla wyjeżdżając z zajeźdni autobusowej w Cycowie na drogę wojewódzką, nie ustąpił pierwszeństwa nadjeżdżającemu volkswagenowi.auta się zderzyły. – Kontrola stanu trzeźwości 34-letniego podejrzanego o spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym wykazała, że miał ponad dwa promile alkoholu w wydychanym powietrzu. Nietrzeźwemu kierowcy zostało zatrzymane prawo jazdy – informuje sierż. szt. Izabela Zięba z komendy w Łęcznej.

I dodaje: – Mężczyzna swoim nieodpowiedzialnym zachowaniem wpakował się w niezłe tarapaty. Będzie odpowiadał przed sądem za kierowanie w stanie nietrzeźwości oraz spowodowanie kolizji drogowej. Grozi mu kara do dwóch lat więzienia, sądowy zakaz prowadzenia pojazdów i dotkliwe konsekwencje finansowe.

Kamil Kulig

Kamil Kulig

Dostali dofinansowania, a teraz je oddają. Z musu albo celowo

LUBARTÓW: Miasto oddało pieniądze z programu Maluch +, bo uznało, że miejski żłobek, na który były przeznaczone, nie będzie konkurencyjny wobec żłobków prywatnych. Nie byłoby więc w stanie utrzymać go przez pięć lat, co było założeniem projektu.

- Oddaliśmy środki z Malucha + na poziomie 290 tys. zł - mówi Tadeusz Małyska, zastępca burmistrza Lubartowa. Jest to projekt rządowy. Miasto pozyskało te środki w 2020 r. Miały służyć temu, żeby wyremontować pomieszczenia w Przedszkolu nr 4, sale dydaktyczne, sale, w których dzieci przebywają, spożywają posiłki. W przedszkolu miał tworzony żłobek na 25 miejsc. Zgodnie z założeniami projektu miałyby działać przez pięć lat.

Zwrot pieniędzy z Malucha + i zwrot środków unijnych przez SP 3 wytknął radny Jacek Toma-

siak w komentarzu do dwulecia rządów burmistrza Pańnika (s. 24). Dlaczego do tego doszło?

Miejski żłobek niekonkurencyjny, bo są prywatne

- Skąd taka decyzja, żeby zwrócić środki i rozwiązać umowę? Po dokonaniu analizy zapotrzebowania na żłobki w mieście doszliśmy do wniosku, że nie będziemy w stanie sprostać wymagom tego projektu. Musieliśmy zachować jego trwałość przez pięć lat - mówi zastępca burmistrza.

Według niego problemem było znalezienie przez ten czas wystarczającej liczby chętnych, którzy posłaliby dzieci do żłobka.

- W naszym mieście powstają żłobki prywatne, rodzice tych najmłodszych maluchów decydują się na przenoszenie dzieci do tych podmiotów prywatnych. Obecnie w Lubartowie funkcjonują trzy żłobki niepubliczne, w najbliższych dniach zostanie zarejestrowany kolejny, czwarty. Jeszcze w przyszłym roku



Tadeusz Małyska
zastępca burmistrza Lubartowa
Rodzice, gdy się dowiedzieli, że powstają żłobki prywatne, zaczęli zabierać dzieci z Przedszkola nr 4

powstaną trzy żłobki niepubliczne - mówi Tadeusz Małyska. Te prywatne placówki zapewniają około 200 miejsc dla dzieci, a w Lubartowie rodzi się ich poniżej 200 rocznie.

W Przedszkolu nr 4 stworzono grupę dla najmłodszych dzieci.

- W momencie, kiedy podejmowaliśmy decyzję o rozwiązaniu umowy o realizacji projektu brakowało nam trzech maluchów - żeby utrzymać trwałość projektu, musimy mieć 25 podopiecznych, mamy 22 - mówi zastępca burmistrza. Prywatne placówki, które otrzymują dofinansowania zewnętrzne, oferują rodzicom w pierwszych latach swojego funkcjonowania usługi za darmo lub za niskimi opłatami. Natomiast rodzice w Przedszkolu nr 4 wnoszą czesne na poziomie 650 zł plus koszty żywienia.

- Musimy mówić o kwotach w granicach 750 zł. Stajemy się niekonkurencyjni. Rodzice, gdy się dowiedzieli, że powstają żłobki prywatne, zaczęli zabierać dzieci z Przedszkola nr 4 i pojawiły się pierwsze sygnały, że nie będziemy w stanie zachować ciągłości projektu - mówi zastępca burmistrza.

Znaczne koszty dla miasta wiązałyby się z tym, że w przypadku utworzenia żłobka należałoby powołać nową jednostkę samorządową. Trzeba byłoby zatrudnić dyrektora (mogłaby nim być wicedyrektor Przedszkola nr 4, gdyby się zgodziła). Konieczne byłoby utworzenie oddzielnej księgowości, zatrudnienie opieki i pomocy kuchennej (po pół etatu). Te koszty zatrudnienia Tadeusz Małyska ocenia na minimum 64 tys. zł rocznie.

Oddamy, ale zaoszczędzimy

Zastępca burmistrza oblicza, że dzięki rezygnacji z udziału w programie w ciągu pięciu lat miasto zaoszczędzi 2,2 mln zł. Stanie się tak m.in. dlatego, że rezygnując z tworzenia żłobka w Przedszkolu nr 4, miasto będzie mogło utworzyć tam 25 miejsc przedszkolnych. Dzięki temu zyska dotację. W planach jest stworzenie kolejnych 25 miejsc, co pozwoli na uzyskanie dodatkowej dotacji. A dzięki temu, że miasto utworzy miejsca w przedszkolu, zmniejszy się wysokość dotacji, jaką miasto płaci przedszkolom prywatnym.

Miasto jednak nie rezygnuje całkowicie z utworzenia żłobka. Miałyby od się znaleźć w budynku przy ul. Reja 14.

- Szukamy partnera strategicznego, który pod patronatem miasta prowadziłby żłobek. Taki partner musiałby wyasygnować środki na remont wnętrza tego budynku. To jest ogromny budynek, tam nie byłoby 30 dzieci, ale dwa razy po 30. W tych warunkach nieracjonalne by-

łoby kontynuowanie programu Maluch + byłoby nieracjonalne - twierdzi zastępca burmistrza.

Zostały laptopy i gadżety

Radny Tomasiak w swojej krytyce miasta pod rządami burmistrza Pańnika wytknął także, że SP 3 musiała zwrócić środki unijne

- Jeśli chodzi o projekt „Lubartów w sieci” realizowany przez SP 3, bo miasto scedowało ten projekt na ręce dyrektora Bobera, rzeczywiście oddaliśmy środki. Były oddane już na początku mojej kadencji. To była kwota ok. 150 tys. zł. Projekt „Lubartów w sieci” został źle rozliczony. Sprawa jest w toku, zajmuje się nią prokuratura. Jeszcze długo będzie wyjaśniana, ponieważ jest wielowątkowa. Dostałem tę sprawę „w spadku” po poprzedniku. Zajmując się tym przypadkiem, nie miałem innego wyjścia, niż zwrócić się do prokuratury. Zostały nam laptopy w ilości 24 sztuk. Służą szkole nr 3. zostały drobne gadżety reklamowe - mówi Tadeusz Małyska.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

Choinki świąteczne



Choinki u Pawła

Majdan Kozłowiecki 33
21-100 Lubartów

W ofercie:
świerk pospolity
świerk srebrny
świerk serbski



"Choinki u Pawła"

Przystępne ceny!

Ze względu na COVID
wspieramy lokalnych
producentów.

691 618 295 • 81 855 51 21

Zapraszam również do kupna sadzonek

Miasto rewitalizuje Rynek II i jego otoczenie, część Starej Łęcznej, która dotąd leżała odłogiem

„Informuję, że będę stała na jezdni i wstrzymywała ruch betoniarek jak już robiłam!”

- napisała do burmistrza Stefania Misiewicz, 79-letnia mieszkanka Starej Łęcznej. Ściany mi popękały, więc kupiłam żółtą kamizelkę i stałam na drodze broniąc wjazdu - tłumaczy w rozmowie ze „Wspólnotą”. Mówi, że remont przy Rynku II dał w kość jej i okolicznym mieszkańcom. A wygląda na to, że nie musiał.

Wczoraj wybierała się w tej sprawie na sesję Rady Gminy (obradę rozpoczęły się już po oddaniu tego wydania gazety do druku - przyp. aut.)

Trzęsło się, pękały ściany

- Jak tę kamienicę rozbierali i samochody jeździły jeden za drugim, mówię pani, jeden za drugim, to u mnie wszystko się trzęsło. Dach się podzielił, normalnie szpara się zrobiła! Rolkę papy musiałam kupić, wiadro lepiku, zapłacić, żeby położyć na całej długości dachu i pęknięcie przykryć - opowiada. - Mieszkam na małej wąziutkiej uliczce, pod moim oknem wozili stal zbrojoniową. Wszystko chodziło.

Z pism Stefani Misiewicz: „Samochody, bardzo długie, z obciążeniem, jadą w odległości 60 cm od mojego domu, następnego od rogu ulicy. Posiada on bardzo głęboką piwnicę, z tego powodu przy wstrząsach jadących ciężkich samochodów następują w moim domu uszkodzenia”.

Remont - tak, ale nie moim kosztem

Zrobiła zdjęcia i wywołała u fotografa. Wysłała do starostwa i UM. Wzywała policję: - Proszę żeby tędy nie jeździli, tylko szerszą ul. Partyzancką. Burmistrz odpisał, że od stycznia. Dlaczego nie od razu? Cemu nie mogliby jechać za tzw. blaszakami? Tylko policja mnie rozumiała, ale ileż można ich wzywać... Pan burmistrz jest inwestorem, buduje mieszkania socjalne, na które ich mieszkańcy nie muszą zapracować. Ja musiałam zapracować na kupno domu w 1966 roku i na remonty. Gmina mi nie pomogła, a teraz szkodzi. Żyję ze skromnej emerytury, a od kiedy ruszyła rozbiórka kamienicy ciągle muszę robić jakieś naprawy.

Zagroziła: „Informuję, że będę stała na jezdni i wstrzymywała ruch betoniarek, jak już robiłam. Mam 79 lat i w czasie pandemii muszę uciekać się do takich interwencji, ponieważ boję się o mój dom. Ja jestem ze Starej Łęcznej, jestem za remontem, ale nie moim kosztem”.

Można? Można

- Pani Misiewicz dostała informację, że w styczniu będzie zmiana, pewien etap prac się zakończy, będzie można częściowo rozebrać ogrodzenie i podjeżdżać od strony ul. Partyzanckiej - wyjaśnia Grzegorz Kuczyński, rzecznik UM. - Czasem jednak będą się pewnie zdarzały transporty nadgabarytów, np. długich prętów stalowych jak ostatnio, które musiały jechać Rynkiem, bo nie ma innej możliwości. Ale poprosiliśmy kierow-

TAK BYŁO, TAK BĘDZIE PRZY RYNKU II



W ramach II etapu rewitalizacji Starego Miasta w ub. roku wybudowano kanalizację i wodociąg, finiszuje budowa kładki nad ul. Lubelską. Rekonstrukcji kamienicy przy Rynku II podjęła się firma MEGA-THERM Instalacje z Lublina. Za 3,2 mln złotych do końca przyszłego roku wybuduje budynek mieszkalno-usługowy. Kamienica była nieużytkowaną ruiną, groziła zawaleniem i została rozebrana. Zastąpi ją podpiwniczony piętrowy budynek z poddaszem o łącznej powierzchni użytkowej 915,25 mkw., przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Na parterze pomieści trzy większe lokale usługowe z zapleczem, przeznaczone na Centrum Działań Społecznych. Na parterze, piętrze i poddaszu będzie 12 mieszkań socjalnych. Wszystko w ramach projektu „Rewitalizacja Starego Miasta w Łęcznej – II etap” realizowanego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020

660 TON BETONU



Pisaliśmy o odkryciu drugiego poziomu niezainwentaryzowanych piwnic pod kamienicą przy Rynku II. Dodatkowo, badania geologiczne wykazały, że na części podłoża występują grunty nienośne. Wymogło to na inwestorze, czyli gm. Łęczna, wykonanie projektu zamiennego konstrukcji, który przewidywał zabetonowanie starych piwnic, wzmocnienie podłoża poprzez wykonanie 47 pali betonowych oraz przeprojektowanie ław betonowych na płytę. 23 listopada ruszyło betonowanie płyty fundamentowej. Około 20 „gruszek” przywiozło 113 m3 betonu na płytę nośną. Wcześniej zużyto 142 m3 betonu do zabetonowania piwnic. W przeliczeniu na tony daje to łącznie ponad 660 ton betonu. W następnym etapie zostaną wykonane żelbetowe ściany piwnic

ców, zostali oni przez nas uprzedzeni, by jak się tylko uda, przemanewrowali i nie przejeżdżali pod domem pani Stefani, ze względu także na jego nie najlepszy stan techniczny.

Rzecznik dodaje, że miasto jest na prawie, żaden wniosek ze

strony policji do UM nie wpłynął, kierowcy mogą jeździć przez Rynek, była kontrola inspekcji budowlanej z powiatu, a miasto robi wszystko, żeby remont mieszkańcom dokuczył możliwie najmniej.

Grzegorz Kuczyński przypomina: - Na ten remont pozyskaliśmy pieniądze z UE, dokładamy z budżetu gminy i rewitalizujemy ostatni, niezadbany Rynek II i jego otoczenie, tę część Starej Łęcznej, która leżała odłogiem.

W piątek Stefania Misiewicz mówiła „Wspólnocie”: - Póki co, przestali jeździć obok mojego domu. Można? Można.

Jolanta Chwałczyk

Wniosek o Kolej+ w powiecie łęczyńskim wśród 79 innych z całego kraju

Gdzie dojechał pociąg z Lublina do Łęcznej?

Program Kolej Plus zakłada budowę i modernizację kolei do 2028 roku. Budowa połączenia kolejowego Lublin-Łęczna-LW Bogdanka to jeden z pięciu wniosków samorządu woj. lubelskiego, który zakwalifikował się do II etapu programu wśród 79 wniosków z całego kraju.

W piątek, 27 listopada, PLK przedstawił informacje o zaawansowaniu Kolej+. Samorząd woj. lubelskiego złożył 5 wniosków. Po wstępnej ocenie formalnej wszystkie zakwalifikowały się do II etapu naboru, w którym samorządom dano rok na przygotowanie wstępnego studium planistyczno-prognostycznego.

W kolejnych etapach udowodnić mają, że będą w stanie utrzymać



Tak na razie na mapach PLK wygląda połączenie Lublin-Łęczna-LW Bogdanka. Czerwone odcinki - do wybudowania

na nowych czy zmodernizowanych torach minimum 4 pary pociągów przez 5 lat oraz sfinansować 15 proc. inwestycji w ramach wymaganego wkładu wnioskodawcy.

Z całego Polski zakwalifikowało się 79 projektów. Budowy nowych linii - tak jak w naszym przypadku - dotyczy 11 projektów. Gdyby wszystkie zostały zrealizowane,

powstałoby w kraju ok. 400 km nowych torów.

- Program Kolej Plus będący pod egidą Ministerstwa Infrastruktury jest wart 5,6 mld zł i zaplanowany do realizacji do 2028 roku - informuje Mirosław Siemieniec, rzecznik prasowy PKP Polskie Linie Kolejowe.

jch

Kronika strażacka

Bomby w banku nie było, zaginiony znalazł się sam

Fałszywe alarmy, jeden dotyczący zaginięcia, drugi podłożenia ładunku wybuchowego w Banku Spółdzielczym w Cycowie, dwa pożary, dwa wypadki - to bilans ostatnich akcji naszych strażaków.

W dniach 20-26 listopada ratownicy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej jeździli do dwóch pożarów i sześciu tzw. miejscowych zagrożeń.

Bombowo w banku w Cycowie

Zgłoszenie o podłożonym ładunku wybuchowym w Banku Spółdzielczym w Cycowie otrzymali strażacy 25 listopada po godz. 8 rano.

Na miejsce pojechały zastępy straży pożarnej z KP PSP w Łęcznej oraz OSP Cyców. Ratownicy pomagali policji w zabezpieczeniu miejsca zdarzenia. Policja sprawdziła budynek i zagrożenia nie stwierdzono.

Akcja trwała 1 godz. 9 min. Wzięło w niej udział 8 ratowników z dwóch zastępów straży pożarnej oraz policja.

Półtorej godziny poszukiwań

Zaginięcie w Białce, gm. Milejów, zgłoszone zostało 22 listopada po godz. 22.30. Do działań zadysponowano zastępy straży pożarnej z KP PSP w Łęcznej oraz OSP Milejów, Białka, Maryniów i Ostrówek. Z pomocą sprzętu oświetleniowego, kamery termowizyjnej i lornetki noktowizyjnej ratownicy przeszukiwali las i zarośla. Policjantów w poszu-

kiwaniach wspomagał pies tropiący. W trakcie akcji poszukiwawczej dyżurny policji ustalił, że poszukiwany wrócił do miejsca zamieszkania. Działania, które trwały ponad półtorej godziny, zakończono.

W akcji wzięło udział 18 ratowników z 5 zastępów straży pożarnej i policja.

Zaczęły się pożary sadzy w kominie

Pałali się sadza w przewodzie kominowym budynku mieszkalnego i śmieci w piwnicy bloku wielorodzinnego. Ratownicy brali też udział w usuwaniu skutków dwóch wypadków drogowych, interweniowali w mieszkaniu zalanym w wyniku awarii instalacji oraz zabezpieczali uszkodzone drzewa.

jch

W piątek Barbórka - w cieniu koronawirusa i dekarbonizacji

Górnicy z barbórkowym, kopalnia ze stratą. Nawet kufel z górnikiem i napisem COVID-19

Bogdanka wypłaca nagrody barbórkowe. Jak nam potwierdził prezes Wasil, miały wpłynąć na konta górników wczoraj, 30 listopada. Nie będzie wręczania medali, kordzików i kryk ani tradycyjnej uroczystości w cechowni. Nie tylko tym tegoroczna barbórka różni się od poprzednich.

Rok temu wicepremier Jacek Sasin mówił zebranim w cechowni górnikom: - Polski węgiel i górnictwo mają przyszłość. Nie musimy dziś mówić, że to gałąź gospodarki, która ma nieuchronnie zmierzać do końca (...). Nie przyjmujemy do wiadomości, (...) że czas węgla minął, że musimy dziś w Europie całkowicie odejść od gospodarki węglowej.

Dziś Bogdanka walczy z COVID-em. Zaraportowała, że w III kwartale zaliczyła stratę. Co do górnictwa, rząd ustala terminy zamykania kopalń.

Bogdanka ze stratą

W ub. czwartek Lubelski Węgiel przedstawił swoje wyniki finansowe w III kwartale br. Kopalnia odnotowała stratę wysokości 1,8 mln zł, wobec 66 mln zł zysku w tym samym okresie rok wcześniej. W porównaniu z ub. rokiem zysk operacyjny spadł o 84, a zysk netto o prawie 87 procent. Szczegóły - w ramce obok.

- To rezultat zmniejszonej sprzedaży spowodowanej sytuacją związaną z COVID oraz problemami technicznymi i geologicznymi - tłumaczy Artur Wasil, prezes LWB. - Po okresie spowolnienia procesów gospodarczych w pierwszym półroczu nastąpiła normalizacja po stronie popytu na węgiel energetyczny i powrót do poziomów sprzedaży notowanych w poprzednich latach. Po konieczności ograniczenia ciągłości pracy na ścianach wydobywczych

spotkali się z problemem przyrostu ciśnienia deformacyjnego, co we wrześniu doprowadziło do czasowego ograniczenia funkcjonalności wyrobisk przyścianowych, a tym samym i postępu ściany.

Prezes dodaje, że to zdarzenia normalne dla działalności górniczej i mają one charakter przejściowy.

Barbórka w kieszeni

Nagrodę barbórkową gwarantuje górnikom zapis w układzie zbiorowym pracy, gdzie stoi, że powinna wpłynąć na ich konta do 4 grudnia.

To średnia liczona od listopada do października i uwzględniająca deputat węglowy. Jej wysokość wyliczana jest indywidualnie. Jak mówią związkowcy, wysokość barbórkowego może być zróżnicowana, bo mamy do czynienia z rokiem covidowym oraz zmieniającym się wydobyciem, a więc i obłożeniem pracowników.

Co roku podczas Barbórki najbardziej zasłużonym pracownikom wręczono medale, odznaczenia, nadawano oficjalnie stopnie górnicze.

- Różne były Barbórki, ale takiej bez odznaczeń dla pracowników, z perspektywy 30 lat mojej pracy, nie pamiętam - przyznaje Antoni Pasieczny, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Bogdanie. - Mamy jednak od zarządu kopalni zapewnienie, że wszystkie odznaczenia o jakie zarząd wystąpił dla pracowników LWB będą wręczone, tylko w późniejszym, bezpiecznym terminie, gdy skończy się pandemia.

Nie ma biegu, są kufle z COVID-em

Koronawirus odwołał także XIV Ogólnopolski Bieg Barbórkowy Solidarności.

Przypomnijmy, że w ub. roku na starcie tych zawodów - coraz popularniejszych wśród biegaczy



i biegaczy z naszej okolicy i całej Polski - stanęło grubo ponad dwieście osób. Do przebiegnięcia miały tradycyjną już trasę, którą liczyła 12,4 km i prowadziła z Bogdanki obok pól wydobywczych Nadrybie i Stefanów z powrotem na metę przy kopalni w Bogdanie.

Odwołane zostały także biesia-

dy i karczmy piwne, które co roku organizowały wszystkie cztery organizacje związkowe działające w kopalni. Górnikom na pocieszenie pozostały okolicznościowe kufle, które wykupić mogli na pamiątkę w siedzibach związków.

Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący Związku Zawodowego Górników ma w swojej kolekcji ok. 100 takich kufli: - Każdy organizator imprez okołobarbórkowych przygotowywał swój kufel, w niepotwarzalnym wzorze. Nasz kufel ma w tym roku naklejkę ze zdjęciem



Antoni Pasieczny
przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Bogdanie
- Różne były Barbórki, ale takiej bez odznaczeń dla pracowników, z perspektywy 30 lat mojej pracy, nie pamiętam

W BOGDANCE PO 3 KWARTAŁACH BR.:

- * przychody wyniosły 1 353 mln zł (spadek o 16,8 proc.), EBITDA - 317,6 mln zł (spadek o 48 proc.), zysk operacyjny - 50,7 mln zł (spadek o 84 proc.), zysk netto - 34,8 mln zł (spadek o 86,8 proc.);
- * wykonano 19,7 km wyrobisk korytarzowych, z czego 6,6 km w samym III kwartale;
- * wyprodukowano 5,5 mln t węgla, co oznacza spadek o 22 proc. rok do roku (w III kwartale - 1,8 mln t);
- * sprzedano 5,7 mln t węgla - średni uzysk na koniec września to 64,5 proc. wobec 65 przed rokiem; w III kwartale to 60,2 proc. wobec 64,6 rok temu;
- * Bogdanka utrzymała swoją pozycję rynkową - 27 proc. udział w sprzedaży węgla do energetyki zawodowej (ok. 85 proc. sprzedała do spółek Enea Wytwarzanie i Enea Elektrownia Połaniec);
- * wydała na inwestycje blisko 495,9 mln zł. Najwięcej, bo ponad 223,5 mln na nowe wyrobiska i modernizację istniejących.

górnika zamysłonego nad kuflem piwa z podpisem COVID-19.

Taki sam napis figuruje na wieczku kufła NSZZ „Solidarność”.

- To byłaby nasza 24. karczma piwna - wylicza Antoni Pasieczny, przewodniczący „Solidarności”. - Tegoroczne kufle cieszą się dużym wzięciem. Musieliśmy zamówić kolejną dostawę.

U Barbary i w archikatedrze

W piątek, 4 grudnia, obchody Barbórki w LWB ograniczą się do dwóch mszy zamówionych

w kościele św. Barbary w Łęcznej i w Archikatedrze Lubelskiej.

O godz. 10 w kościele św. Barbary we mszy wezmą udział poczty sztandarowe związków zawodowych. Poczet Lubelskiego Węgla pojedzie na tę samą godzinę do katedry, na mszę, na którą zaproszonych ma być ok. 80 osób. Łęczyńska parafia pomieści ma ok. stu górników. Obie msze transmitowane będą w internecie.

Jolanta Chwałczyk



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
magazynier	Lubartów	PU Allbud	od 1300 zł, umowa o pracę
kierowca - dostawca (kraje UE)	Klementynów	kontakt przez PUP	od 1400 zł, umowa o pracę
pomocnik piekarza	Starościn	kontakt przez PUP	od 2800, umowa o pracę
pracownik fizyczny magazynu chłodni	Lubartów	Agrolubartów sp. z o. o.	od 2600, umowa zlecenie
robotnik budowlany	Skrobow	Firma Remontowo-Budowlana Ikar Anna Piliszko	od 4000 zł, umowa o pracę
pozostali masarze, robotnicy w przetwórstwie ryb i pokrewni	Ostrów Lubelski	Masarnia z Ubojnią Tadeusz Harasim	od 2600, umowa o pracę
sprzedawca	Kock	Zakład Piekarniczy s.c. Szczepaniak	od 1300 zł, umowa o pracę



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
sprzedawca telefoniczny usług firmy	Świerszczów-Kolonia	kontakt przez PUP	od 2800 zł, umowa o pracę
pracownik ochrony	Stefanów	Arma sp. z o. o.	od 2600 zł + dodatek za pracę w nocy
kierowca samochodu dostawczego	Łęczna	kontakt przez PUP	od 2600 zł, umowa o pracę
fryzjer (1/2 lub pełny etat)	Łęczna	Sekrety Piękna - Karolina Porębska	od 1300 zł, umowa o pracę
nauczyciel wspomagający (15 godz. tyg.)	Puchaczów	Zespół Szkół w Puchaczowie	od 2500 zł, umowa o pracę
cieśla szalunkowy	Jawidz	ADP Konstrukcje Adam Piłat	od 5500 zł, umowa o pracę
monter instalacji sanitarnych	Trębaczów	Usługi Instalacyjno-Budowlane Sylmont Zieliński Sylwester	2600-4000 zł, umowa o pracę

Patron projektu

GRUPA
AZOTY
PUŁAWY

Eko Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych



Podsumowanie konkursu Eko Senior

Szanowni Seniorzy

To już ostatnia relacja podsumowująca nasz projekt pt. „Eko Senior”. Wszystkie redakcje i ja osobiście tak zżyliśmy się z cotygodniowymi informacjami o Państwa działaniach, pełnych pozytywnej energii, radości, że trudno pisać i myśleć, że to już ostatnie podsumowanie. Wszystkie Wasze projekty mocno wpisały się w charakter konkursu. Poruszyły nasze serca i zainspirowały. Kapituła miała trudne zadanie aby wyłonić Laureatów. Byliśmy jednomyślni, że choć Laureatów jest trzech, to zwycięzcami są Wszyscy. Ale jak każde wydarzenie

i to przeminęło, nie mniej jednak zainspirowało nas – redakcje do dalszych działań i współpracy z Seniorami. Już dzisiaj zapraszam Wszystkich bardzo serdecznie do udziału w kolejnych projektach, które planujemy na nowy 2021 rok. Zapraszam tym goręcej, że warto inspirować, uczyć, bawić i pokazywać, że działając w grupie z innymi rodzą się wspaniałe pomysły a czas mija w radości i dobrej atmosferze. Dziękuję raz jeszcze Wszystkim uczestnikom konkursu i Patronowi Grupie Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A.

Anna Mokrzycka

Uczestnicy konkursu „Eko Senior”

- Uniwersytet Trzeciego Wieku z Opola Lubelskiego
- Koło Nr 3 Emerytów Rencistów i Inwalidów z Baranowa
- Seniorzy działający przy PCK w Lubartowie
- Klub Seniora działający przy Gminnym Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie
- Towarzystwo Przyjaciół Michowa
- Klub Seniorów z Puław
- Koło Gospodyń Wiejskich w Kolechowicach
- Koło Gospodyń Wiejskich w Katarzynie
- Seniorzy z Dziennego Domu Senior+ w Bogdanie
- Stowarzyszenie „Wokół Bystrej” z Celejowa



Wszyscy są zwycięzcami!



Kobiety w ciąży zakażone koronawirusem znajdują pomoc w 7 szpitalach

W ciąży dowiedziała się, że jest zakażona. Problem z badaniami

POWIAT ŁUKOWSKI:

„Spędziłem blisko 5 godzin obdzwaniając szpitale w naszym województwie, aby umówić na wizytę żonę w ciąży zakażoną koronawirusem. W każdym ze szpitali dostałem informację, że żony nikt nie przyjmie” – napisał do nas pan Jarosław z Łukowa.

Młode małżeństwo przeżyło ciężkie chwile, kiedy kilka tygodni temu okazało się, że trzeba regularnie kontrolować bicie serca nie-narodzonego maluszka. Do tego przyszła matka dowiedziała się, że jest zarażona koronawirusem.

Szybki test

- Moja żona była w 29 tygodniu ciąży na KTG, na którym wykazało, że rytm bicia serca u dziecka jest wyższy niż powinien. Lekarz zalecił KTG na następny dzień, aby skontrolować sytuację. Żona stawiała się na wskazaną godzinę do szpitala, ale zaznaczyła, że ma katar, więc zrobiono szybki test antygenowy na obecność wirusa, który wyszedł dodatnio – opowiada mąż kobiety.

Ciężarna dostała informację, że w takim przypadku, w szpi-

tu w Łukowie, KTG nie zostanie wykonane. Odesłano ją po skierowanie do lekarza rodzinnego na wymazowe badania na obecność wirusa. Lekarz rodzinny wystawił skierowanie.

Do Siedlec

Małżonkowie, zaniepokojeni, czy z dzieckiem i jego sercem jest wszystko w porządku, szukali szpitala, gdzie zrobią żonie KTG.

- Dodzwoniliśmy się do szpitala miejskiego w Siedlcach, gdzie powiedzieli, że jak chcemy, to możemy na takie badanie przyjechać, bo nie ma jeszcze dokładnego wyniku, więc pani nas przyjmie i tak zrobiliśmy. Żonie polecono w następnym tygodniu ponownie zrobić kontrolne KTG – mówi pan Jarosław.

Pojechali do Siedlec. Tam zrobiono im badanie.

Pozytywny wynik

Pani Ola w sobotę, 14 listopada, miała zrobiony wymaz w punkcie w Łukowie, w poniedziałek dowiedziała się, że ma ponownie pozytywny wynik i zaraziła się koronawirusem.

Wtedy pan Jarosław zaczął poszukiwania szpitala, w którym pani Oli wykonają ponowne badanie KTG.

„17 listopada spędziłem blisko 5 godzin obdzwaniając szpitale w naszym województwie lubelskim, aby umówić żonę na wizytę. W każdym ze szpitali dostałem informację, że żony nikt nie przyjmie.

Zdenerwowany, postanowiłem zadzwonić na infolinię NFZ, zapytać, gdzie żona może się kierować na takie badanie, ale nikt nie był w stanie udzielić mi informacji” - relacjonuje Czytelnik.

Warszawa przyjmie albo Tomaszów...

Przez cały dzień nie udało mu się dodzwonić do Wojewódzkiego Oddziału NFZ w Lublinie. Kontaktował się z Ministerstwem Zdrowia, licząc, że może tam ktoś udzieli mu pomocy. Bezskutecznie.

„Dopiero w szpitalu w Warszawie na ul. Wołoskiej (110 km) powiedzieli, że żona może przyjechać na ktg, lub jak mamy bliżej to do Tomaszowa Lubelskiego (240 km), lub w Mińsku Mazowieckim też powinno się udać. Ale nie zmienia to faktu że w woj. lubelskim nie ma możliwości zrobienia takiego badania, jeśli ciężarna ma dodatni wynik na covid” – podsumował Czytelnik.

WYZNACZONE SZPITALA DLA CIĘŻARNYCH CHORYCH

WYKAZ SZPITALI ŚWIADCZĄCYCH POMOC MEDYCZNĄ DLA KOBIET W CIĄŻY ZAKAŻONYCH WIRUSEM SARS-COV-2

Nazwa świadczeniodawcy	Adres	Numer telefonu
1. SAMODZIELNY PUBLICZNY SZPITAL WOJEWÓDZKI IM. PAPIEŻA JANA PAWŁA II W ZAMOŚCIU	22-400 Zamość al. Jana Pawła II 10	(84) 677 34 71
2. WOJEWÓDZKI SZPITAL SPECJALISTYCZNY W BIAŁEJ PODLASKIEJ	21-500 Biała Podlaska ul. Terebelska 57-65	W dni robocze od 8.00 do 15.00 poradnia: (83) 414 74 88 lub (83) 414 74 90 W pozostałych godzinach gabinet lekarski oddziału ginekologiczno-położniczego: (83) 414 74 66
3. SAMODZIELNY PUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ W ŁUKOWIE	21-400 Łuków ul. Dr. A. Rogalińskiego 3	(25) 798 20 00-9 wew. 278
4. SAMODZIELNY PUBLICZNY SZPITAL WOJEWÓDZKI IM. JANA BOŻEGO W LUBLINIE	20-089 Lublin ul. M. Biernackiego 9	Całodobowa możliwość kontaktu telefonicznego i uzyskanie konsultacji Koordynatorów KOC pod numerami: 500 666 762, 500 666 807, 500 666 903, 500 667 326, 500 667 209, 605 903 358
5. SAMODZIELNY PUBLICZNY WOJEWÓDZKI SZPITAL SPECJALISTYCZNY W CHEŁMIE	22-100 Chełm ul. Ceramiczna 1	(82) 562 31 31, (82) 562 31 32
6. SAMODZIELNY PUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ W PUŁAWACH	24-100 Puławy ul. J. Bema 1	Oddział Ginekologii: (81) 450 21 17 Oddział położniczy: (81) 450 21 68
7. SAMODZIELNY PUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ W LUBARTOWIE	21-100 Lubartów ul. Cicha 14	(81) 855 20 41 wew. 238

NA COVID!

Problem, jaki napotkali łukowianie, zgłosiliśmy do Agnieszki Strzępki, rzeczniczki wojewody lubelskiego.

Poprosiliśmy, ją aby ustaliła i podała informacje dla ciężarnych kobiet zakażonych koronawirusem: gdzie mają kierować się w naszym

województwie w razie problemów z przebiegiem ciąży i niepokoju o dziecko.

W piątek, 27 listopada, rzecznik wojewody napisała do nas, że na stronie Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie został opublikowany wykaz szpitali z województwa lubelskiego, w których

kobieta w ciąży, zakażona wirusem SARS-CoV-2 może uzyskać pomoc medyczną: porady, wizyty, badania.

Podajemy te szpitale, adresy i telefony w tabeli.

mo

Pierwsi pacjenci do szpitala tymczasowego mają zostać przyjęci dopiero w dniach 9-10 grudnia

Poślizg szpitala tymczasowego w Lublinie

Nie na przełomie listopada i grudnia, ale najprawdopodobniej tydzień później gotowy do działania będzie szpital tymczasowy dla chorych na COVID-19, który powstaje w Targach Lublin. - Nie ma nacisku na tempo prac ze względu na stan epidemiologiczny - podkreśla Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Jeszcze nie postawili zbiorników na tlen

W budynku Targów Lublin przy ul. Dworcowej w Lublinie (w sąsiedztwie Parku Ludowego) powstaje szpital tymczasowy dla chorych na COVID-19. Jednostka, która docelowo podlegać będzie pod Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny w Lublinie, ma odciążać inne placówki w województwie. Według pierwotnych zapowiedzi szpital tymczasowy miał być gotowy do funkcjonowania na przełomie listopada i grudnia, czyli na początku naj-

bliższego tygodnia. Tak jednak się nie stanie.

- Prace są zrealizowane w zdecydowanej większości, brakuje jeszcze części wyposażenia medycznego. Jest poślizg w dacie instalacji zbiorników tlenu, one miały być zamontowane w kończącym się tygodniu. Dostarczone zostaną w poniedziałek, a ich montowanie i napełnianie zaplanowano na wtorek i środę. Później będzie jeszcze próba działania instalacji tlenowych - powiedział w piątek Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Nie ma nacisku na tempo prac ze względu na stan epidemiologiczny. Wykonane to zostanie wolniej, a bezpieczniej i dokładniej. Definitywne zamknięcie procesu to początek tygodnia po 6 grudnia - dodał wojewoda.

Pierwsi pacjenci do szpitala tymczasowego mają zostać przyjęci w dniach 9-10 grudnia.

Zaczną od czterdziestu łóżek

Szpital tymczasowy w Targach



Pierwsi pacjenci do szpitala tymczasowego mają zostać przyjęci w dniach 9-10 grudnia

Lublin będzie liczył 450 łóżek, w tym 80 respiratorowych. Swoje funkcjonowanie zaczną jednak od znacznie skromniejszej gotowości bojowej.

- Najpierw będzie to 40 łóżek na oddziale covidowym i dziesięć łóżek respiratorowych - zaznacza wojewoda. Pacjentami szpitala tymcza-

sowego przy ul. Dworcowej będą chorzy na COVID-19, którzy wymagają opieki szpitalnej, ale nie zmagają się z najcięższym stadium choroby.

- Będzie przeznaczony dla osób, u których można zastosować leczenie, które nie dopuści do ostrego stanu choroby. Zo-

stanie uruchomiony, by wycofywać łóżka zakażone z innych szpitali. Dzięki temu poszerzona zostanie baza łóżek dla niezakażonych oraz pacjentów wymagających hospitalizacji po przejściu COVID-19, ale już niezakażonych - wyjaśnia Lech Sprawka.

Pół tysiąca buforu

Tymczasem w woj. lubelskim aktualnie powoli spada liczba chorych na COVID-19, którzy wymagają hospitalizacji. Jeszcze w środę (25 listopada), w szpitalach w regionie było zajętych 1513 łóżek zakaźnych, dzień później już 1494, a w piątek 1476. W przypadku łóżek respiratorowych zajętych w środę było 139, w czwartek 141, a w piątek 136.

- Mamy obecnie przygotowane 2084 łóżka dla zakażonych, od poniedziałku będziemy zmniejszać tę liczbę, ale w sposób bezpieczny. Jeśli zmieni się trend i zaczną wzrastać liczba zakażeń, będziemy mieć bufor. Hospitalizowanych dziś mamy około 1,5 tys., więc pozostaje bufor około 500 łóżek. Przez to nastąpi odblokowanie łóżek na potrzeby niezakażonych oraz dla tych, którzy przeszli zakażenie, ale mają powikłania po COVID-19. Będziemy mogli im zapewnić dalszy proces leczenia i rehabilitacji - podkreśla wojewoda.

Dominik Smagała

Pielęgniarka z pierwszej linii walki z koronawirusem: Nikt z kadry nie „spanikował” i nie przeszedł na inny oddział

BIAŁA PODLASKA: Stres związany obawami przed pracą jest mniejszy niż podczas pierwszej fali pandemii, kiedy o chorobie mniej wiedziano. - Niepokojące i stresujące dla nas jest to, że pacjenci trafiają do szpitala zbyt późno i często w ciężkim stanie, kiedy już niewiele możemy pomóc - mówi Janina Dziedzic-Płanda, pielęgniarka i bohaterka spotu o pracy białskiego szpitala.

Janina Dziedzic-Płanda to pielęgniarka oddziałowa Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej. Występuje w spocie Urzędu Marszałkowskiego, który ukazuje codzienną pracę na oddziale covidowym. Bo właśnie pani Janina opiekuje się pacjentami zakażonymi koronawirusem. W białskim szpitalu pracuje od grudnia 1989 roku, a jako pielęgniarka oddziałowa wtyzjopolmologii od grudnia 2002 roku.

Ciężka praca

Jak mówi w rozmowie ze „Wspólnotą” praca z zakażonymi pacjentami jest nieco trudniejsza niż praca przed epidemią, na przykład na oddziale pulmonologii.



Janina Dziedzic-Płanda, pielęgniarka oddziałowa na co dzień opiekuje się pacjentami z koronawirusem. Tłumaczy, że praca z zakażonymi jest nieco trudniejsza niż normalna, codzienna praca sprzed okresu pandemii

- Związane jest to z tym, że mamy trudniejsze warunki. Chodzi o to, że musimy pracować w kombinezonach maskach i przyłbicach. Są to dodatkowe elementy, które utrudniają nam funkcjonowanie. W tych strojach jest gorąco, mamy też ograniczone ruchy i widoczność. Poza tym pacjent nas tak naprawdę nie widzi, widzi tylko postać i oczy - mówi.

I dodaje: „To dla pacjenta może być czasem stresujące, bardziej niż w normalnych warunkach, kiedy widzi twarz i może z nami bezpośrednio porozmawiać”

Pielęgniarka przyznaje, że należy pamiętać o tym, że ryzyko zakażenia koronawirusem jest znacznie większe, kiedy pracuje się z zakażonymi pacjentami. Muszą być więc stosowane dodatkowe środki ostrożności.

Kontakt z pacjentami

Jeśli pacjent jest na tyle w dobrym stanie, że może rozmawiać i porozumiewać się, pracownicy medyczni kontaktują się z nim telefonicznie, by ograniczyć liczbę wejść do sali.

- Albo dzwoni pacjent, albo my dzwonimy i pytamy o samopoczucie. Pamiętamy o tym, że przechodząc z sali do sali, ryzyko przeniesienia zakażenia jest większe. Jeśli pacjent jest w ciężkim stanie, wtedy musimy do sali wchodzić częściej, obserwować go i sprawdzać jego parametry życiowe - dodaje pani Janina.

Dobre warunki

Jak przyznaje, warunki w szpitalu są bardzo dobre.

- Niektóre sale są wyposażone w przeszklenia, co też bardzo po-



Spot pokazuje nierzadko trudną pracę białskich służb medycznych w czasie pandemii koronawirusa

maga personelowi, bo widzimy pacjenta. Sale są małe, dwuosobowe i przy każdej sali jest łazienka. Każda sala wyposażona jest w instalację tlenową. Najtrudniejsze jest jednak to, że musimy pracować w kombinezonach i stosować wszystkie środki ostrożności - wyjaśnia.

Stres jest mniejszy

Zapytaliśmy, czy pani Janina nadal odczuwa stres związany z możliwością zakażenia się wirusem. Takiego stresu właściwie już nie ma.

- Na początku epidemii, w marcu/kwietniu, kiedy dużo mniej wiedzieliśmy o chorobie, o tym, jak się przenosi, praca była bardziej stresująca. W obecnym czasie poziom stresu jest znacznie mniejszy. Nie-

pokojące i stresujące dla nas jest to, że pacjenci trafiają do szpitala zbyt późno i często w ciężkim stanie, kiedy już niewiele możemy pomóc - przyznaje.

Wzorowa kadra

Tłumaczy, że w białskim szpitalu jest bardzo dobra kadra medyczna.

- Nikt z kadry nie „spanikował” i nie przeszedł na inny oddział. Nawet kiedy proponowałam pielęgniarkom, które mają małe dzieci, żeby przeniosły się na inne oddziały, to one - po zastanowieniu powiedziały, że wolą pracować tutaj, gdzie wiedzą, z jakim zagrożeniem mają do czynienia. Ważne jest to, że w naszym oddziale jest wystarczająca ilość środków ochronnych, które pomagają w zapo-

Spot z udziałem pani Janiny nagrodzony!

Międzynarodowy Festiwal Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych „EnergiaCAMERIMAGE” jest największym i najbardziej znanym festiwalem poświęconym sztuce autorów zdjęć filmowych, który odbywa się co roku w Polsce.

Jury wybierało zwycięzców w dwóch kategoriach: najlepszy klip reklamowy o tematyce ogólnej z wykorzystaniem Funduszy Europejskich oraz najlepszy klip reklamujący wsparcie z wykorzystaniem Funduszy Europejskich na cele związane z przeciwdziałaniem epidemii covid.

Spot z województwa lubelskiego „Pandemia COVID-19 to fakt!” zwyciężył w drugiej kategorii.

bieganiu zakażeniom. Jestem bardzo zadowolona, że mam taki zespół - mówi pielęgniarka.

Dodaje, że według niej - Covid-19 będą musieli przechorować „prawie wszyscy”.

- Dopóki duża część społeczeństwa nie przechoruje, to epidemia będzie trwać. Jedni przechorują to cięższej, drudzy łagodniej, a pozostali bezobjawowo. Będą też osoby, które w ogóle nie zachorują, bo mogą mieć odporność indywidualną - wyjaśnia.

Maciej Maciejuk

25 lat więzienia za podwójne morderstwo w Dobrosławowie

Taką karę wymierzył Sąd Okręgowy w Lublinie Siergiejowi S., za to, że w grudniu ubiegłego roku w Dobrosławowie zabił i okradł swoich dwóch współpracowników. Wyrok jest nieprawomocny.

Proces Ukraińca ruszył jesienią tego roku. Wyrok zapadł w miniony piątek 27 listopada. Jak informuje Biuro Prasowe Sądu Okręgowego w Lublinie, sąd skazał mężczyznę na karę 25 lat pozbawienia wolności w systemie terapeutycznym. Jednak o warunkowe przedterminowe zwolnienie będzie mógł ubiegać się dopiero po 20 latach za kratkami. Na razie wyrok jest nieprawomocny, co oznacza, że zarówno



Podczas wrześniowej rozprawy Siergiej S. nie chciał odpowiadać na pytania. Twierdził, że ufa swojemu obrońcy

prokurator, jak i obrońca oskarżonego mogą złożyć odwołanie od wyroku.

Podwójne zabójstwo pod Puławami

Do makabrycznej zbrodni doszło w grudniu ub. roku w Dobrosławowie (gm. Puławy). Ofiarami byli dwaj obywatele Ukrainy, którzy razem z 38-latką pracowali w jednym z gospodarstw szkółkarskich. Tam też zostali znaleźni. Napastnik zadał im nożem po kilka ran kłutych, które okazały się śmiertelne. Już po pierwszych ustaleniach policji podejrzenie padło na Sierhija S. Choć szybko oddalił się z miejsca zbrodni, wkrótce został ujęty przez policję i usłyszał zarzut zabójstwa dwóch mężczyzn ze szczególnym okrucieństwem. Z ustale-

śledczych wynika, że zanim Sierhij S. sięgnął po nóż okradł kolegów. Obu ofiarom miał zadać łącznie kilkadziesiąt ciosów nożem o długości ostrza 15 cm. Włamał się do pokoi Volodymyra B. oraz Petro P. i ukradł pieniądze w kwotach 1550 złotych i 900 złotych. Przyznał się do zarzucanych mu czynów. Trafił do aresztu, gdzie przebywał aż dotąd.

W czasie śledztwa mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów i złożył obszerne wyjaśnienia. Podczas pierwszej rozprawy, na początku września nie chciał jednak niczego potwierdzić. Podkreślił jedynie, że nie ufa swojemu obrońcy.

Marta Pietroni

W Brzezinach do stacjonarnej nauki wrócili wszyscy uczniowie klas I-III

Niemal całe klasy chodzą do szkół. Znaleźli sposób na oświatowy lockdown Morawieckiego

Codziennie w budynku szkolnym na lekcje zjawiają się uczniowie m.in. z Łucki, Brzezin, Tarła. Nauczanie zdalne jest przedłużone co najmniej do 17 stycznia. - Prawo dopuszcza takie rozwiązanie - twierdzą dyrektorzy szkół.



Krystyna Jędryszka
dyrektor SP w Brzezinach
Rodzice wszystkich uczniów z klas 1-3 wystąpili do mnie z podaniem o przywrócenie zajęć w szkole, pisząc, że nie mają możliwości zorganizowania zdalnego nauczania w domu

Rodzice: nie mamy warunków do zdalnego nauczania

Od wtorku, 24 listopada, do szkoły uczęszczają dzieci z klasy 1b w Szkole Podstawowej w Łuccie (gm. Lubartów), ale dyrektor Andrzej Łukasiewicz rozważa już powrót kolejnej pierwszej klasy, tj. 1a. Chcieli tego sami rodzice, argumentując brakiem możliwości organizacji nauki zdalnej.

- „W związku z brakiem możliwości organizacji zajęć zdalnego nauczania w domu, zwracam się z prośbą o organizację zajęć dydaktycznych w szkole. Obecnie nie ma możliwości zorganizowania lekcji online o jednej godzinie dla wszystkich uczniów w związku z tym, że rodzice pracują w różnym czasie. Część dzieci pozostaje pod opieką dziadków, którzy nie są w stanie im pomóc w kształceniu na odległość” - argumentowali rodzice w oświadczeniach złożonych w szkole.

Okazało się, że przepisy wprowadzające zdalną naukę zawierają wyjątki, kiedy dzieci mogą uczyć się w szkole. „W przypadku braku możliwości realizacji zajęć z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość, dyrektor szkoły ma obowiązek zorganizować zajęcia w szkole - taki zapis

Arkadiusz Greguła, dyrektor SP w Tarle
Rodzice wyrazili zgodę, że w przypadku wystąpienia jakichś objawów, np. kaszlu, w ciągu godziny mają zabrać dzieci ze szkoły

znalazł się w Rozporządzeniu MEN z 23 października br.

- Dyrektor szkoły ma obowiązek zorganizować zajęcia w formie stacjonarnej w szkole, jeżeli rodzice złożą oświadczenia o braku możliwości realizacji w miejscu zamieszkania zajęć z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość - informuje dyrektor Łukasiewicz.

Takie oświadczenia złożyli rodzice aż 14 dzieci z 16 dzieci uczęszczających do pierwszej klasy 1b. SP w Łuccie. Szkoła nie ma możliwości weryfikacji oświadczeń rodziców. Dzieci codziennie przychodzą już do szkoły.

- Pozostała dwójka dzieci z klasy 1b nie chodzi do szkoły, zgodnie z wolą rodziców. Za pośrednictwem nauczycieli otrzymują zdalnie materiały z zajęć przeprowadzanych danego dnia w szkole. Te dzieci uczą się w domu i takie rozwiązanie też jest możliwe. Rodzice nie wystąpili z podaniem o powrót dzieci do szkoły, ponieważ obawiają się zakażenia koronawirusem - utrzymuje dyrektor Łukasiewicz.

Decyzja o powrocie do nauki stacjonarnej leży w gestii dyrektora szkoły. Powinien tylko poinformować organ prowadzący, czyli samorząd, sanepid oraz kuratorium oświaty. Żadna z tych instytucji nie sprzeciwiła się powrotowi dzieci do szkoły.

Ogółem powrotu dziecka do szkoły w klasach 1-3 w Łuccie chce 40 rodziców, którzy oświadczają, że dziecko nie ma w domu warunków do zdalnej nauki.

Chcecie chodzić do szkoły?

Dzieci z pierwszej klasy w Łuccie, które wróciły do stacjonarnej nauki, uczą się w dużej przestronnej klasie, siedząc w bezpiecznej odległości. Wszystkie dzieci mają obowiązkowo nosić przyłbice, które w większym stopniu niż maseczki zapewniają swobodne oddychanie.

- Chcecie chodzić nadal do szkoły? - pyta dyrektor Łukasiewicz pierwszaków obecnych w piątek na zajęciach w szkole. - Tak, chcemy! - chóralnie odpowiadają dzieci.

Nauka stacjonarna ma obowiązywać na razie do świąt Bożego Narodzenia w grudniu, czyli jeszcze przez trzy tygodnie.

- Zgodziłem się na powrót pierwszaków do szkoły głównie dlatego, że te dzieci jeszcze nigdy nie uczestniczyły w zdalnym nauczaniu. Przyszły do szkoły we wrześniu, przez dwa miesiące nie zdążyły nawet dobrze nauczyć się czytać i pisać - twierdzi Andrzej Łukasiewicz. - W zasadzie to połowę szkoły albo 2/3 można by było przywrócić do nauczania stacjonarnej, biorąc pod uwagę ten punkt rozporządzenia. Jeżeli dyrektor szkoły ma obowiązek, to ma obowiązek!

100 procent uczniów 1-3 w Brzezinach!

W klasie pierwszej 12 uczniów, w drugiej - 6, w trzeciej - 5, tj. łącznie 23 dzieci chodzi do szkoły w Brzezinach. Rodzice uczniów klas 1-3, podobnie jak w Łuccie, zadeklarowali brak możliwości nauki na odległość w odniesieniu do swoich dzieci. Tu dzieci chodzą do szkoły od 16 listopada.

- Rodzice wszystkich uczniów z klas 1-3 wystąpili do mnie z podaniem o przywrócenie zajęć w szkole, pisząc, że nie mają możliwości zorganizowania zdalnego nauczania w domu. Problemem niekiedy jest dostęp do internetu, nie wszyscy mają laptopy, czy mogą „porozsadzać” dzieci w różnych pokojach, w przypadku większej ilości dzieci uczących się w rodzinie - mówi dyrektor szkoły Krystyna Jędryszka. - Zajęcia odbywają się w komfortowych warunkach na terenie szkoły w każdej z trzech klas i to się sprawdza, rodzice są zadowoleni. Stosujemy dezynfekcję, ale dzieci

nie mają obowiązku przebywania na terenie szkoły w maseczkach, ponieważ rodzice nie wyrazili na to zgody.

Stacjonarne nauczanie jest prowadzone m.in. w gminie Niedźwiada, w szkołach w Tarle i w Pałecznicy.

- Jeśli rodzice zgłaszają takie wnioski, to nie widzę przeciwwskazań, żeby takie zajęcia prowadzić - mówi wójt Marek Kubik.

W obu szkołach stacjonarnie uczą się dzieci z klas I-III.

- W tych klasach jest w sumie 21 uczniów. W klasie I jest 11 uczniów, w II - trzech i w III - siedmiu. Większość korzysta z nauczania stacjonarnej, tylko w kl. III są dwie osoby, które uczą się zdalnie - mówi dyrektor SP w Tarle, Arkadiusz Greguła.

W praktyce wygląda to tak, że uczniowie, który zostali w domach, widzą i słyszą swoją klasę i nauczycieli, są też widziani przez nich. Cała klasa przebywa w sali.

- Rodzice składali deklaracje, że nie są w stanie zorganizować dzieciom nauczania zdalnego. Chodzi o brak sprzętu, są sytuacje, kiedy np. dwoje starszych dzieci jest w szkole średniej, jedno w podstawowej, a w domu jest tylko jeden komputer. Wtedy jest to problem. Tarło jest położone w specyficznym miejscu, według informatyków jest to „dziura internetowa”. Kiedy np. jest mgła, są trudności w połączeniu - mówi dyrektor.

W przypadku zajęć stacjonarnych szkoła stara się zapewnić bezpieczeństwo uczniom, którzy na nie uczęszczają. - Rodzice wyrazili zgodę, że w przypadku wystąpienia jakichś objawów, np. kaszlu, w ciągu godziny mają zabrać dzieci ze szkoły - mówi dyrektor. Podobnie jest w przypadku pracowników, jeśli u kogoś wy-

Zdalna nauka ma zostać utrzymana do Bożego Narodzenia, po którym uczniów czeka tygodniowa przerwa świąteczna, przechodząca od razu w dwutygodniowe ferie zimowe. Oznacza to, że uczniowie nie wrócą do szkół przed końcem semestru.

stąpią niepokojące objawy, będą zorganizowane zastępstwa.

Podobnie wygląda sytuacja w szkole w Pałecznicy.

- Nauka stacjonarna dotyczy uczniów klas I - III. Rodzice składają wnioski indywidualnie - mówi dyrektor Emilia Kowalska. Także w Pałecznicy wnioski o nauczanie stacjonarne są motywowane niemożnością zorganizowania nauki zdalnej. Dyrektor Kowalska przyznaje, że tu też występuje problem z internetem.

- Jest problem z łączami, niedługo mamy mieć światłowody, co z pewnością poprawi sytuację - powiedziała dyrektor szkoły.

Z nauki stacjonarnej korzysta około 20 uczniów, dyrektor woli jednak nie podawać konkretnych liczb.

W Lubartowie taka nauka odbywa się w SP 3.

- Jest niewielka grupa uczniów, którzy przychodzą do szkoły, przebywają w salach, zachowując dystans i korzystają z komputerów należących do szkoły - mówi zastępca burmistrza Tadeusz Małyska.

Magdalena Sych, MK

Złodzieje wyczyścili im konta do zera

Dwaj mieszkańcy gminy Końskowola dali się nabrać oszustom. Jeden myślał, że dokona intratnej inwestycji, drugi, że dopłaca do zamówionej paczki.

Ponad 100 tys. zł stracił 68-latek. - Mężczyzna chciał zainwestować pieniądze. Znalazł ogłoszenie w Internecie i nawiązał kontakt z osobą,

która przedstawiła się jako pośrednik w obrocie obcą walutą. Pośrednik ten, instruując 68-latkę, doprowadził do zainstalowania na jego laptopie programu umożliwiającego zdalny dostęp do komputera. Dzięki temu uzyskał dostęp także do internetowego konta bankowego 68-latkę, co wykorzystwał dokonując dwóch przelewów na zagraniczne konto - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Nie dalej, jak w poprzednim numerze Wspólnoty ostrzegaliśmy przed fałszywymi SMS-ami z prośbą o dopłatę za paczkę. W ten właśnie sposób został oszukany 37-latek. Mężczyzna otrzymał na swój telefon SMS z wiadomością, że ze względu na przekroczenie wymiarów zamówiona przez niego przesyłka nie może być dostarczona i potrzebna jest dopłata w wysokości 1,29 zł. Zamiast numeru telefonu w miejscu nadawcy widniał napis KURIER. Aby dopłacić

za paczkę, trzeba było kliknąć link w SMS-ie. Mieszkaniec gminy Końskowola tak zrobił i został przekierowany na stronę, która do złudzenia przypominała stronę internetową jego banku. 37-latek kilka razy próbował zalogować się na swoje konto, które jak się okazało, musieli przechwycić oszuści. Z jego konta zniknęło prawie 14 tys. zł.

Marta Pietroni

Wjechała w ogrodzenie i dostała mandat



W piątek 24-letnia kobieta zakończyła jazdę na ogrodzeniu jednej z posesji w Wąwolnicy. - Kobieta, jadąc w kierunku Nałęczowa, nie dostosowała prędkości do warunków panujących na drodze i na fuku wypadła z jezdni, wjeżdżając w ogrodzenie - wyjaśnia podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Za kierownicą hondy siedziała 24-letnia mieszkanka gminy Wąwolnica. Była trzeźwa. Została ukarana mandatem i punktami karnymi. Marta Pietroni

Spada liczba nowych zakażeń wykrywanych w skali całego kraju

Władze ograniczyły informacje o koronawirusie

Nie ma już raportów o ogniskach koronawirusa w regionie, nie wiadomo jakiej płci i w jakim wieku są ofiary COVID-19. Ilu jest ozdrowieńców, ile osób objętych jest kwarantanną - tego też nie wiemy. System informacji o pandemii koronawirusa został ograniczony i scentralizowany.

Mniej informacji

Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lublinie oraz Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie w codziennych raportach przekazywały stosunkowo szczegółowe dane dotyczące ognisk koronawirusa, ofiar COVID-19 czy liczby ozdrowieńców i osób objętych kwarantanną. To zmieniło się jednak na początku ub. tygodnia. Władze kraju postanowiły scentralizować system informacji o pandemii i zamieszczać je na jednej, ogólnokrajowej stronie internetowej. I przede wszystkim ograniczyć dostęp do danych.

- Nie mam dostępu do informa-

cji o ogniskach na terenie województwa - ucina Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy WSSE w Lublinie i odsyła do rządowej strony internetowej, choć... rzecznik Głównego Inspektoratu Sanitarnego właśnie do niej odesłał nas ws. danych o ogniskach.

- Skontaktuję się ze swojej strony z GIS i zapytam, czy sytuacja z informacjami o ogniskach jest tymczasowa, czy tak będzie już na stałe - zapewnił nas Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Wzrost tylko w pow. opolskim

Tradycyjnie największy przyrost liczby zakażonych na naszych terenach odnotowano w Lublinie - 1118 nowych przypadków. To mniejszy, o 354, przyrost niż w ubiegłym tygodniu. Podobnie jak tydzień temu, oprócz stolicy województwa największe przyrosty nowych zakażeń pojawiły się w powiatach lubelskim (450), puławskim (290) i bialskim (288).

Spada liczba nowych zakażeń wykrywanych w skali całego kraju.

Miasto/powiat	Nowe zakażenia	Zgony (ostatnie 7 dni)
Lublin	1118	10
Pow. lubelski	450	2
Pow. puławski	290	7
Pow. łęczyński	129	4
Pow. łukowski	118	8
Pow. bialski	288	41
Biała Podlaska	238	17
Pow. lubartowski	200	10
Pow. radzyński	47	5
Pow. opolski	164	3
Pow. parczewski	71	5

W poniedziałek Ministerstwo Zdrowia informowało o 5,7 tys. nowych przypadków, podczas gdy w ub. tygodniu statystyka nowych zakażeń w Polsce oscylowała w granicach kilkunastu tysięcy.

Najwięcej zgonów w bialskim

Siedem dni temu pacjentów, którzy przegrali walkę z COVID-19,

było 836, obecnie (stan na poniedziałek) suma zgonów wynosi 948 - na przestrzeni tygodnia zmarło 112 osób (przyrost zgonów przed tygodniem wynosił 222, wcześniej 175). Znowu największy przyrost zgonów osób chorych na COVID-19 na naszych terenach odnotowano w powiecie bialskim oraz w samej Białej Podlaskiej. Zmarło tam znacznie więcej pacjentów niż w Lublinie.

Dominik Smagała

Powstanie gigantyczny cmentarz w Lublinie

Cmentarz powstanie na Sławinie u zbiegu ulic Zelwerowicza i Bohaterów Września, i będzie większy niż ten na Majdanku. Zajmie ok. 50 ha, co oznacza, że będzie największym w Lublinie.

- Możliwości lokalizacji na tym obszarze cmentarza komunalnego potwierdziła opracowana dokumentacja hydrogeologiczna oraz Wstępna Koncepcja Programowo-Przestrzenna - informuje Monika Głazik z Biura Prasowego w Kancelarii Prezydenta Miasta Lublin.

Dla tego terenu opracowany jest projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzenne-

go, który przechodzi procedurę formalno-prawną i jest przed drugim wyłożeniem do publicznego wglądu. Realizację całej inwestycji umożliwi dopiero wejście w życie planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego, jako aktu prawa miejscowego.

Na cmentarzu będzie miejsce na ok. 120 tys. pochówków, które mają zaspokoić potrzeby całego Lublina na ok. 55 lat. Na terenie cmentarza powstaną też m.in. domy pogrzebowe, kaplice wyposażone w katakumby i kolumbaria. Oprócz tego, zostaną wyznaczone parkingi na ok. 1,2 tys. miejsc postojowych.

Joanna Niecko

Covid. Nieco mniej zachorowań, ale dużo zgonów

Powiat bialski bije dzienne rekordy zgonów. Od wtorku do poniedziałku pojawiło się tam aż 288 nowych zakażeń. W pow. radzyńskim 30 listopada nie odnotowano ani jednego zakażenia, zmarła jedna osoba. W pow. parczewskim zmarło 5 osób, ciężko zachorował starosta.

W ostatniego tygodnia w pow. bialskim ziemskim zmarły aż 42 osoby (w tym 14 z powodu tylko samego COVID-19). W poniedziałek, wg. Ministerstwa Zdrowia, właśnie w tym powiecie było najwięcej w województwie ofiar COVID-19 wraz z chorobami współistniejącymi, bo aż 8.

W samej Białej Podlaskiej od wtorku do poniedziałku pojawiło się 221 nowych przypadków koronawirusowych, zmarło 13 osób, w tym 8 na sam COVID-19. Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, powiedziała nam, że specjaliści wirusolodzy łączyli pojawienie się dużej liczby zgonów z wcześniejszymi rekordowymi przypadkami zakażeń koronawirusowych (a tak było przed kilkoma tygodniami w powiatach bialskich ziemskim i grodzkim).

Pracownicy sanepidu apelują

do młodych osób, które lekceważą zachowanie dystansu, aby opamiętali się i dostrzegli, że ofiarami koronawirusa podają ludzie w wieku 30 i 40 lat. Obawiają się, że po otwarciu galerii przed świętami nastąpi wzrost liczby zakażeń.

- W obszarze COVID-19 hospitalizowane są 154 osoby z wynikiem pozytywnym. Dzieciść osób wymaga wspomagania oddechowego respiratorem. W izolatorium przebywa 7 pacjentów - podkreśla raportując stan z poniedziałku Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala.

Według danych podanych przez Ministerstwo Zdrowia, 30 listopada w powiecie radzyńskim odnotowano 0 (zero) zakażeń oraz jeden zgon.

W pow. parczewskim od wtorku do poniedziałku ministerstwo odnotowało 94 nowe przypadki zakażeń koronawirusem SARS-CoV-2, zmarło 5 osób.

Janusz Hordejuk, dyrektor powiatowego szpitala, powiedział nam, że obecnie wykorzystana jest połowa łóżek covidowych. Wiele osób unika kontaktu z lekarzami, choruje w domach.

Niestety, w ciężkim stanie z powodu covid jest starosta parczewski Jerzy Maśluch. Został przetransportowany na specjalistyczne leczenie w szpitalu w Łukowie.

Marek Pietrzela

Policjant wyprowadził zagubionego mężczyznę z lasu

Aspirant sztabowy Dariusz Joński z Komendy Powiatowej Policji w Puławach udzielając wskazówek przez telefon pomógł 71-latkowi wrócić do auta pozostawionego na skraju lasu.

W ubiegły piątek starszy mężczyzna zagubił się w lesie między Puławami a Wólką Gołębską. Zdezorientowany wykręcił numer alarmowy 112. Dyspozytorka przełączyła 71-latka do komendy w Puławach. Połączenie odebrał asp. szt. Dariusz Joński.

- Szczegółowo rozpytał zdezorientowanego mężczyznę, gdzie przyjechał, którymi drogami szedł oraz

co widzi wokół siebie. Na podstawie słupków granicznych i ambony myśliwskiej, pomagając sobie mapą, zastępca dyżurnego określił przypuszczalne miejsce, gdzie może znajdować się 71-latek - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Pomocne okazały się również wskazówki pracowników nadleśnictwa i myśliwych, z którymi w międzyczasie połączyła się dyżurna. Dzięki temu starszy mężczyzna instruowany przez policjanta wkrótce doszedł do miejsca, w którym zostawił samochód.

Marta Pietroń

Toyotą wjechał w tył ciężarówki

Osobówka uderzyła w tył naczepy i wylądowała w rowie. Pasażerka toyoty trafiła do szpitala.

W miniony piątek na drodze ekspresowej S17 na wysokości miejscowości Borysów (gm. Żyrzyn) kierujący toyotą 32-latek z Puław najprawdopodobniej przysnął za kierownicą i najechał na tył naczepy jadącego przed nim ciężarowego volvo. W wyniku uderzenia osobówka wypadła z drogi

i wpadła do rowu. Kierowcom obu aut nic się nie stało, ale pasażerka toyoty z obrażeniami trafiła do szpitala. Okazało się, że jadący ciężarówką 31-letni mieszkaniec powiatu bialskiego był trzeźwy, czego nie można było powiedzieć o kierującym japońskim autem. U 32-latka alkomat wykazał niespełna 0,5 promila alkoholu w organizmie. Stróża prawa zatrzymali mu prawo jazdy.

Marta Pietroń

Pow. puławski: Śmiertelne potrącenie rowerzysty

W miniony piątek po godz. 16. w Zarzeczcu (gm. Puławy) 48-letni mieszkaniec gminy Puławy zginął na miejscu, potrącony przez osobowego volkswagena.

Z relacji świadków wynika, że mężczyzna najprawdopodobniej wyjechał z posesji wprost pod koła nadjeżdżającego samochodu. Za kierownicą passata siedział 29-letni mieszkaniec powiatu zwoleńskiego. Był trzeźwy. Ciało zmarłego 48-latka zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie. Tam jeszcze w tym tygodniu zostanie przeprowadzona sekcja zwłok.

Marta Pietroń



Mimo reanimacji 48-latek nie udało się uratować

Do dziś wspominają przyjazd Diego Maradony. Był niedaleko Terespola

Diego Maradona był prezesem niedaleko Białej Podlaskiej, w Brześciu

W lipcu 2018 roku jeden z najlepszych piłkarzy w historii futbolu pojawił się tuż za naszą wschodnią granicą. Argentyńczyk był witany niczym Bóg. Władze Dynama Brześć wiązały z nim duże nadzieje. Nic z tego nie wyszło.

Zmarł na atak serca

Diego Armando Maradona zmarł 25 listopada 2020 roku w godzinach porannych na skutek ataku serca. Miał 60 lat.

Chlebem i solą

Argentyńczyk jeszcze kilkanaście miesięcy temu został prezesem Dynama Brześć. Pojawił się w mieście tuż przy granicy z Polską. Na jego punkcie wybuch szalał. Maradona wylądował na brzeskim lotnisku. Był ubrany w siwy dres. Witano go chlebem i solą. Od jednego z działaczy otrzymał dwa srebrne zegarki. Udając się do samochodu, ucałował białoruską ziemię.

„Polska” i kiwnął głową

Zainteresowanie mediów było ogromne. Zjawili się dziennikarze z całego kraju. Maradona mówił w swoim ojczystym języku. W lewym uchu miał słuchawkę, przez którą tłumacz przekazywał mu informacje. Po kilku pytaniach 58-latek zabrał się za podpisywanie piłek dwóm chłopcom, którzy byli ubrani w stroje Argentyny. Jeden z działaczy na mapie pokazał obiekt Dynama. Dało się słyszeć o kierunkach, w których można się udać, wyjeżdżając poza miasto. Padło słowo „Polska”, na które Diego kiwnął głową. Był ubrany w granatowy strój wyjściowy, a na palcu prawej dłoni miał wielki niebieski sygnet.

„Diiiiijegoooo” z trybun

Następnie udał się na stadion, który pękał w szwach. Diego wjechał na obiekt ogromnym, czarnym samochodem terenowym. Coś na wzór Hummera.



Chwile po podpisaniu umowy z władzami klubu z Brześcia (fot. diegomaradona.com)



Diego Maradona w szatni Dynama (fot. dynamo-brest.by)

Ludzie wiwatowali, wykrzykiwali jego imię. Auto jechało bardzo wolno. Maradona chwycił za szalik i ochoczo nim wymachiwał. W pewnym momencie chwycił za mikrofon i wykrzyczał kilka zdań. Publiczność nie mogła posiadać się ze szczęścia. Tylko szczęśliwcy mogli przybić „piątkę”. Ponownie pocałował swoją dłoń i przyłożył do tartanu okalającego boisko. Po chwili ponad 10 tysięcy osób krzychało „Diiiiijegoooo”.

Porażka popsowała nastroje

Punktem kulminacyjnym był mecz Ekstraklasy Białorusi. Dynamo na własnym stadionie podej-

mowało Szachtior Soligorsk. Diego wszedł do szatni miejscowych. Później pojawił się na płycie boiska. Przywitał się ze wszystkimi zawodnikami, sztabem trenerskim, a następnie kopnął piłkę. Argentyńczyk zasiadł w łóżu VIP, skąd obserwował spotkanie o punkty. Skończyło się porażką 1:3. Dynamo po raz pierwszy od niemal roku przegrało u siebie.

Po raz pierwszy i ostatni

Po meczu Argentyńczyk udał się do swojej ojczyzny. Zapewniał, że na początku sierpnia przyleci do Aten na rewanżowy mecz Ligi Europy, w którym jego Dynamo mie-

rzyło się z Atromitosem. Jak się okazało, nie pojawił się w Grecji ani w Brześciu. Maradona marzył o byciu trenerem, a w Dynamie klub proponował mu misję reprezentacyjną. Kiedy dostał propozycję z meksykańskiego klubu występującego w II lidze - Dorados de Sinaloa. Po kilku miesiącach zrezygnował z pracy ze względów zdrowotnych. Ostatnim klubem, który prowadził w latach 2019-2020 był argentyński Gimnasia y Esgrima La Plata.

ROZMOWA Z Markiem Kharmushką, mieszkańcem Brześcia

Miał wrócić. Nie zrobił tego

Jak Dynamo Brześć zareagowało na śmierć o Diego Maradonie?

- Media pokazywały filmy oraz zdjęcia z lipca 2018 roku. Wtedy Argentyńczyk przyjechał do miasta i było bardzo głośno. Cały kraj skupił się na przybyciu Maradony na Białoruś.

Byłeś na meczu, kiedy do Brześcia przyjechał Diego Armando Maradona?

- Oczywiście. Nie mogłem przegapić takiej okazji.

Dało się odczuć, że mecz z Szachtiolem Soligorsk będzie wyjątkowy?

- Dokładnie. Wszystkie media na Białorusi mówiły i pisały o jego przyjeździe. Wiedzieliśmy o tym od dawna. Bilety sprzedawały się jak ciepłe bułeczki. Na trzy tygodnie przed spotkaniem było pewne, że na trybunach pojawi się ponad dziesięć tysięcy ludzi.

Ile kosztowała wejściówka?

- Ja kupiłem za 15 złotych. Były oczywiście droższe. Na główną trybunę kosztowały chyba 35 złotych. Oczywiście nawet na biletach była podobizna Diego. To specjalne wejściówki. Na zwykłe mecze są takie małe i krótkie bileciki. Te były formatu A4.

Jak wyglądało wyczekiwanie na przyjazd Argentyńczyka?

- Całe miasto chodziło na uszach. Wszyscy wiedzieli, że Brześć i całą Białoruś czeka wielka chwila. Na jego powitanie byli ludzie, którzy nie interesują się piłką nożną. Było dużo kobiet, osoby starsze.

Można było podejść do Diego?

- Absolutnie nie. Członkowie zarządu, specjaliści goście mogli być blisko niego. Zwykli kibice tylko z daleka mogli go obserwować, chociaż znalazło się kilku szczęśliwców, którzy przybili z nim „piątkę”, albo otrzymali autograf. Tylko tyle.



Mark Kharmushka

Wiadomo, że była to pierwsza i ostatnia wizyta Maradony w Brześciu...

- Dokładnie. Podczas wizyty mieszkał w hotelu w centrum miasta. Po meczu pojechał na lotnisko i wyleciał do Argentyny. Miał wrócić. Nie zrobił tego.

Z tego, co słyszałem, Maradona miał mieć dom w Brześciu?

- Miał, ale takiego nie znaleźli. Liczył na 500 metrów kwadratowych. Do tego basen i siłownia. W Brześciu takiego po prostu nie ma. Proponowano mu zamieszkanie w Mińsku, ale on chciał być blisko klubu.

W sklepach też dało się odczuć wizytę Maradony?

- Oczywiście. Można było kupić naprawdę wszystko. Koszulka kosztowała około 40 złotych, kaszkiety były trochę droższe. Pamiątkowe magnesy to wydatek 6 zł. Dwa złote mniej kosztował pierniczek z wizerunkiem Maradony. Ludzie oszaleli. Kupowali wszystko, co się dało. Nie patrzyli na to, czy wystarczy do końca miesiąca. Każdy chciał mieć ślad po słynnym piłkarzu.

A jak wygląda sytuacja klubu w obecnym momencie?

- Wcześniej pieniądze wykładali szejkwie. Były naprawdę ogromne kwoty, sławni piłkarze. Teraz to się skończyło. Najlepsi odeszli, a w klubie pozostały wielomilionowe długi.

mp

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przysła do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetycznie i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.



Pierwsze 25 osób, które przysła do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis



Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainerumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

**Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł**

Dzień pierwszy:

- * obiad regionalny
- * masaż olejkami rumiankowymi
- * sauna z degustacją herbatki ziołowych i aromaterapią
- * kolacja przy ognisku
- * nocleg w drewnianej chacie, w pokoju 2 osobowym z łazienką

Dzień drugi:

- * śniadanie
- * warsztaty zielarskie połączone z wyrobem mydła lub świecy
- * spacer połączony ze zwiedzaniem KRAINY RUMIANKU
- * obiad
- * lecznicza kąpiel w beczce japońskiej

W czasie pobytu zapewnimy beztroski wypoczynek, ciekawe doświadczenia i niezwykle wrażenia

Voucher zrealizować można pod adresem Hołowno 66 21-222 Podedwórze. Termin realizacji od 1.07.2021 r. do 31.08.2021 r.

Termin wizyty oraz wszystkie szczegóły należy uzgodnić wcześniej, dzwoniąc pod nr 695 993378 lub 510 641 258

Aneta Dobosz

Kurczak inaczej

Składniki

1 pierś z kurczaka
30 g musztardy
30 ml oleju
4 ząbki czosnku
40 g płynnego miodu
50 g majonezu
1/2 łyżeczki soli
1/2 łyżeczki pieprzu
1/2 łyżeczki chili



Sposób przygotowania:

Pierś pokroić na kotlety, delikatnie rozbić. Wszystkie składniki wymieszać ze sobą, dodać przeciśnięty przez praskę czosnek. Pierś namoczyć w zalewie, zostawić w lodówce na min. 2 godz. Wyłożyć na blachę do pieczenia, piec 30 min w 180 stopniach.

Aneta Dobosz

Pierozki jabłkowe

Składniki:

3 szkl. mąki
3/4 masła roślinnego lub margaryny
200 g serka waniliowego homogenizowanego



Sposób

przygotowania:

Wysiekać te składniki, wymieszać, zagnieść ciasto, rozwałkować. Wykrawać kółka, nakładać posiekane drobniutko jabłko i zlepić. Zrobić wzorek widelcem na brzegach. Piec w 180 stopniach na złoty kolor. Podawać z bitą śmietaną, czekoladą albo cukrem pudrem.

UWAGA!

**Autorów przepisów prosimy
o kontakt z redakcją pod
numerem tel.: 791 161 007.**

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM



Zdjęcia pupili przysyłacie

- mailem na adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn (Koszt MMS-a 4,92 zł)
- można też przynieść do redakcji

UWAGA!

Żeby wziąć udział w konkursie, prosimy w zgłoszeniu podać swój adres (do wiadomości redakcji). Zdjęcia wysłane bez tych danych, zostaną opublikowane, ale nie biorą udziału w konkursie.

Drodzy Czytelnicy,

tak wielu z was chce się pochwalić swoim pupilem, że na publikację zdjęć czasem trzeba poczekać, prosimy o cierpliwość. Wszystkie zdjęcia opublikujemy. Przypominamy jednak, że żeby zdjęcie ukazało się w naszym tygodniku, trzeba podać imię i nazwisko właściciela zwierzaka oraz miejscowość.



DIEGO

Właścicielka: Ewelina Szczęśna, Zimna Woda, gm. Krzywda



PYSIA

Właścicielka: Justyna Gałązka, Rudno



STEFCA

Właścicielka: Monika Roczon, Malinówka



FELUŚ

Właścicielka: Justyna Gałązka, Rudno



BIANKO

Właścicielka: Edyta Lachowska-Mazurek, Łucka



PUSZEK

Właściciel: Wiktoria Kielczykowska, Łukówiec



ALEX

Właścicielka: Kinga Sidorczuk, Szóstka



RUDZISŁAW

Właścicielka: Ewelina Samorańska, Milanów

Z dziejów opolskiej arystokracji - ostatnie pokolenie Rzewuskich z Niezdowa (cz. I)

Zdolne dzieci szalonego emira i upartej arystokratki

Synów matka wychowywała w zasadzie samodzielnie, jednak i ona nie zdołała powstrzymać ich przed pójściem do Powstania Listopadowego. Nie mieli niezdownscy Rzewuscy szczęścia - umierali młodo, nie zdążywyszy spełnić pokładanych w nich dużych nadziei.

Niezdownski pałac Lubomirskich na przełomie XVIII i XIX wieku był rodzinnym gniazdem dla trzech pokoleń znaczącej polskiej arystokracji. Najpierw rozsławiały go dwie, jedyne w swoim rodzaju, damy. Pierwszą z nich była żona Aleksandra Lubomirskiego, słynna Rozalia z Chodkiewiczów, Różyczka z Czarnobylą, jedna z najpiękniejszych kobiet swojej epoki, łamiąca serca tak łatwo w Warszawie jak i Paryżu. Jej krótka, tragiczna historia znalazła makabryczny finał na paryskim szafocie w czasie rewolucji (pisałmsy o niej we „Wspólnocie” w numerach 3 i 4 br.). Córką Różyczki była Aleksandra Franciszka (posługująca się przejętym od matki imieniem z bierzmowania Rozalia), po mężu Wacławowa Rzewuska.

Ślub inteligencji z wyobraźnią

Stadło było to zupełnie nadzwyczajne: Wacław, jeden z najbarwniejszych ptaków epoki, literat, malarz, ale przede wszystkim poszukiwacz przygód nie poświęcał zupełnie uwagi życiu rodzinnemu, uganiając się po Bliskim Wschodzie i Ukrainie (gdzie kazał tytułować się atamanem Rewuchą Złotaja Broda), samemu prowadząc cenne notatki i dostarczając natchnienia poetom. Aleksandra, niedziedzicząca może pełni urody po matce, imponowała inteligencją, erudycją i ostrością sądów, co sprawiło, że pamiętnikarze określali ją jako najbardziej wygadana i złośliwą damę warszawskich i wiedeńskich salonów (zob. nr 5 i 6 „Wspólnoty” z tego roku).

Stanisław, nadzieja ojczyzny

Mimo że małżeńskie spotkania Wacława i Rozalii, jak się rzekło, nie należały do najczęstszych, dochowali się oni czwórki dzieci. Najstarszy był Stanisław (ur. w 1806). Zdobył gruntowne wykształcenie w Paryżu (doktorat z literatury w wieku 18 lat) po czym wrócił do Polski, gdzie



Leon (występuje też wersja imienia Leons) Rzewuski zdobył żołnierską sławę w czasie Powstania Listopadowego, potem jednak pochłono go gospodarowanie w Podhorcach i publicystyka filozoficzna i polityczna

razem z bratem myśleli o karierze jego prawdziwym powołaniem wojskowej. Zdaje się jednak, że była nauka i pióro, tym bardziej,

Po Warszawie chodziła plotka, że któryś z synów Rozalii Rzewuskiej ma zostać królem Belgii

że cały czas zmagał się z chorobami płuc. Po wybuchu Powstania Styczniowego sprzyjał ostrożnej frakcji ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, brał udział w kilku dworskich intrygach. Zmarł przedwcześnie w lipcu 1831. Napisze o nim kilkanaście lat później Andrzej Koźmian: *...Stanisław Rzewuski, nosząc w sobie zaród długo nieuleczalnej niemocy, w całej sile wieku, w całej pełni życia, zszedł do grobu, a w nim pogrzebał ze sobą całe najświetniejsze nadzieje całej rodziny, licznych przyjaciół, powiem śmiało, kraju całego. Jego bowiem szlachetniejsza część współczesnej mu młodzieży, z chlubą i radością uznawała za przewodnika swego...* Opinia to może i nieco przesadzona, ale faktem np. jest, że w pewnym momencie po Warszawie krążyła plotka, że jego kandydatura (albo jego brata, nie ma pewności...) była rozważa-

na w kontekście powołania na tron belgijski.

Oficer i publicysta

Dłuższe życie pisane było o dwa lata młodszemu Leonowi. Młody oficer bił się w Powstaniu Listopadowym, za bój pod Olszynką Grochowską doczekał się nawet Virtuti Militari i stopnia kapitana. Działo się to przy wyraźnym sprzeciwie matki, która - zapewne pod wpływem doświadczeń z dzieciństwa, kiedy widziała jak rewolucja ścina jej matkę - była zapieklą konserwatystką i zwolenniczką opcji prorosyjskiej. Jej synowie oraz mąż jednak na to nie zważali i poszli do powstania - ataman Wacław swoich kozaków odział w czapki krakuski i poległ w potyczce pod Daszowem. Leon później zajmował się głównie publicystyką (z pozycji żenienia chrześcijaństwa z socjalizmem), zarządzaniem rodzinnym majątkiem ojca w Podhorcach i działaniami charytatywnymi (wspierał m.in. Ossolineum), w Opolu nie był częstym gościem. Zmarł w 1869 roku bezdzietnie, pochowany jest w Krakowie.

Zbigniew Smółko

Pamięć o przedwojennym Ostrowie Lubelskim przechowywana w Izraelu (cz. V)

Czy lepiej pod okupacją sowiecką czy niemiecką

Wydana w 1978 roku „Księga Pamięci Ostrowa Lubelskiego” zawiera opowieści nielicznych ostrowskich Żydów, którym udało się przeżyć Holocaust. Jednym z nich był Misza Eckhaus, przedwojenny działacz komunistyczny, który tak wspomina pierwsze miesiące wojny (tłumaczenie z ang. własne).

Rano w piątek 1 września 1939 Niemcy napadli na Polskę. Przy słabym tylko oporze polskiej armii Niemcy i Sowieci podzielili między siebie podbity kraj, tak, że rzeka Bug stała się granicą między Trzecią Rzeszą i Związkiem Sowieckim. Nagle ja i moja rodzina znaleźliśmy się w Ostrowie okupowanym przez Niemców, co było niebezpieczne zwłaszcza dla mnie, bo byłem znany ze swoich socjalistycznych poglądów. Młodzi ludzie z naszego miasta często decydowali się na przeniesienie na drugą stronę rzeki - do Sowietów.

Na wschód w obawie przed Niemcami

Pewnego wrześniowego dnia powiedziałem mojej rodzinie,



Główna ulica przedwojennego Ostrowa Lubelskiego, na drugim planie kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (zdjęcie przedwojenne)

matce, ojcu, braciom i siostram „do widzenia!”. Wszyscy byliśmy zdenerwowani, ale nikt nie zdawał sobie sprawy z powodu naszego zaniepokojenia, że niektórzy z nas rozdzielają się już na zawsze. Towarzyszyła mi moja przyszła żona, Bronia Wasserman z Lublina. Nasi rodzice odprowadzili nas kawałek, wszystkim nam było markotno i pamiętam, jak trudno było się pożegnać. Bronię spotkałem w Warszawie w 1937, odświeżyliśmy swoją znajomość w 1939 roku, kiedy Bronia, również aktywistka polityczna, przyjechała z Warszawy do Ostrowa.

Okazuje się, że Sowiety to nie raj

Drogi i szosy były zakorkowane uciekinierami żołnierzami, niektórzy mieli małe wózki, ale większość szła pieszo. Po kilku dniach wędrówki doszliśmy do Kowla, miasta leżącego na przecięciu dróg, zamieszkałego przez ok. 33 tys. ludzi, Polaków, Ukraińców i ok. 18 tys. Żydów. Zatrzymaliśmy się tam w domu byłego polskiego więźnia politycznego, gdzie spotkaliśmy wiele kobiet i mężczyzn, naszych towarzyszy z ruchu socjalistycznego, też kiedyś

więzionych. Byliśmy w kiepskim położeniu, bo opuściliśmy Ostrów bez żadnego dobytku - nie mieliśmy zimowych ubrań ani pieniędzy, żeby je kupić. Wydawało się, że jedynym rozwiązaniem będzie powrót do domu. W październiku próbowałem wrócić do domu koleją do Brześcia. Po wejściu na stację spotkałem ziomka: głuchego Szaję, syna Abrahama Rimmera, który opowiedział mi o swoich doświadczeniach w Rosji. Nie był tam w stanie znaleźć sobie pracy w swoim zawodzie kuśnierza, postanowił wrócić do Ostrowa. Spotkałem Jankiela Szachnesa Wasserstruma, również z Ostrowa, który musiał porzucić swoją żonę i dwie piękne córki, które poznałem bardzo dobrze na Zachodniej Ukrainie. Znaleźliśmy człowieka, który w nocy przerzucił nas przez rzekę. Bardzo żeśmy zmarzli, woda była niemalże zamrznięta.

Horror w Ostrowie

Po tych wszystkich cierpieniach postanowiłem pieszo wrócić do Ostrowa. Miasto wyglądało zupełnie inaczej niż wtedy,

kiedy je opuszczałem. Było opustoszałe: sklepy były puste, drzwi i okna były powybijane, kawałki szkła walały się po ulicach. Dwa dni przed moim przybyciem do domu miejscowi Polacy, uzbrojeni w siekiery i widły zaatakowali żydowskie sklepy, zniszczyli je i rozszabrowali wszystko, co mogli. Żeby ocalić życie, Żydzi uciekli z miasta. Moi rodzice powiedzieli mi, że nigdy nie spotkali się z takim okrucieństwem. Zrozumiałem, że wracając zrobiłem błąd i że trzeba było słuchać Broni, która próbowała odwieść mnie od pomysłu powrotu.

Pozostałem w Ostrowie kilka dni. Nie wychodziłem z domu, bo bałem się, że Polacy powiadomią policję, że były działacz socjalistyczny jest w mieście. Rodzice pospieszali mnie, żebyśmy opuścili Ostrów tak szybko, jak będzie to możliwe.

Początek zbrodni

W któryś sobotni rano Niemcy przywieźli do Ostrowa transport Żydów z Poznania. Ich historie o tym, co przeszli, łamały serce. Ponieważ pociąg

nie dojeżdżał do miasta, ostatnie dziesięć kilometrów musieli przejść pieszo. Droga była bardzo trudna. Wszystkie kobiety, dzieci i mężczyźni, którzy nie nadążali, byli na miejscu zabijani przez Niemców. Ci, którym udało się dotrzeć do miasta, byli pobici i pokiereszowani. Kiedy przybyło Gestapo, kilku Polaków wskazywało zamożniejszych Żydów i pomagało „zorganizować” kontrybucję pieniędzy, biżuterii i innych wartościowych przedmiotów. Przyszli, żeby wziąć mego ojca jako zakładnika, ale ponieważ nie zastali go w domu, wzięli mnie zamiast niego. Siedziałem na ławce w korytarzu aresztu i słyszałem płacz ludzi, których przesłuchiwało Gestapo. Nagle mój ojciec wszedł do budynku. Poszedł prosto do Niemców, powiedział kim jest i że chce zająć moje miejsce. Niemcy byli tak zaskoczeni, że zgodzili się na jego prośbę. Ojciec ocalił mnie przed byciem zamordowanym. Wyszedłem z budynku nie wiedząc, co się stanie z ojcem... CDN

Zbigniew Smółko

Połowa parafian wystąpiła z Kościoła Katolickiego. Burzliwe dzieje mariawitów z Okrzei i Gózd (cz. I)

Słuchali objawień Mateczki, chcieli nawracać księży

10 marca 1906 roku w kościele parafialnym w Okrzei doszło do sporej awantury. Wikariusz ks. Modrzejewski okazał nieposłuszeństwo biskupowi i dziekanowi, odmówił zakomunikowania wiernym treści listu przeciw mariawitom. W następnych dniach razem z nim niemal tysiąc wiernych wystąpiło z Kościoła Katolickiego i utworzyło parafię mariawicką. Schizma stała się faktem.

A zaczęło się, jak zwykle, od dobrych intencji i chęci naprawiania świata, Kościoła zwłaszcza.

Kim są mariawici?

Żołęcielką i centralną postacią ruchu - później będziemy mogli mówić o niezależnym kościele - była Feliksa Kozłowska (używająca też imienia Feliksa), która po wstąpieniu do III zakonu franciszkańskiego (siostry bezhabitu, prowadzące w tajemnicy życie zakonne ale nie mieszkające we wspólnym klasztorze) używała imion Maria Franciszka. Pochodziła z parafii Stoczek koło Węgrowa.

Ukończyła gimnazjum i w

Za księdzem Modrzejewskim odeszło z parafii ok. 900 wiernych

wieku 21 lat wstąpiła do jednego ze zgromadzeń, zakładanych wtedy licznie przez Honorata Koźmińskiego, późniejszego błogosławionego. W 1886 przybyła do Płocka, gdzie - za zgodą Koźmińskiego - zakłada własne zgromadzenie, oparte na regule klarysek. Ponieważ władze carskie zabraniały zakładania nowych zakonów, siostry funkcjonowały pod przykrywką, skądinąd szybko zdobywającej uznanie klienteli, pracowni krawieckiej.

Objawienia Mateczki

Począwszy od 1893 Kozłowska doznaje serii mistycznych objawień. Ich treść dotyczyła m.in. kultu Bożego Miłosierdzia, konieczności intensywniej adoracji Najświętszego Sakramentu, poprawy życia duchowieństwa zwłaszcza księży, powołanie zgromadzenia kapłańskiego Księży Mariawitów (Maria vitae - żyjących jak Maryja). Późniejsi teologowie katolicycy (m.in. jezuita Stanisław Bajko) uznają, że przynajmniej w pierwszym okresie objawienia te miały charakter niesprzeczny z nauką Kościoła, nie było w nich niczego heretyckiego, a Kozłowska była osobą duchowo „wyrobioną” i niewystępującą przeciw złożonym słubom posłuszeństwa.

Wydaje się, że większy problem był z kwestiami dotyczącymi zmian u duchowieństwa. Rzeczywiście w Kongresówce nie stało ono na specjalnie wysokim intelektualnym i duchowym poziomie. Postulaty Kozłowskiej wsparło ok. 20 księży, wśród których byli m.in. wykładowcy i profesorowie.

Biskup postanowił dyskretnie



Objawienia mistyczne Marii Franciszki Kozłowskiej przez wielu księży zostały uznane za autentyczne. Założyli Zgromadzenie Mariawitów, które postulowało m.in. reformę życia kleru. Nie spotkało się to z przyjaznym przyjęciem władz duchownych

Najświętszej Maryi Panny.
1906 - Przystąpienie do kościoła Mariawitów wikariusza Jana Modrzejewskiego z gronem 900 parafian.
1923 - 1929 - Powrót na łono Kościoła wikariusza i 850 mariawitów, wyswiecenie kościoła i kaplic pomariawickich.
1927 - Remont kościoła. Na ścianie namalowano obraz płonący

Kalendarium parafialne w kościele w Okrzei

rozesać ich na odległe placówki, co jednak odniosło skutek odwrotny do zamierzonego: po chwili wieść o objawieniach Mateczki rozszła się po całym wschodzie Polski. Największą popularność zyskały w diecezji płockiej.

Pielgrzymując do papieża

Hierarchowie oczywiście mieli to za złe. W 1903 Kozłowska i szesnastu księży mariawitów pojechało do Rzymu, by przedstawić swoje racje i otrzymać

Siedzibą parafii mariawickiej została jedna z najludniejszych wsi parafii, Gózd

papieskie zatwierdzenie dla używania, przyjętej przez siebie, reguły franciszkańskiej. W Rzymie na zwierzchnika zgromadzenia wybrali księdza Jana Kowalskiego, który przejął władzę od Kozłowskiej. Świeżo wybrany Pius X wysłuchał petentów, pobłogosławił i sprawa na kilkanaście miesięcy ucichła. Lobbing zaniepokojonych biskupów okazał się jednak skuteczny: pod koniec 1904 roku nadeszły z Watykanu wieści zaskakujące: kongregacja księży mariawitów została skasowana, Kozłowska odsunięta od wszelkiego wpływu na księży i siostry, a samej jej zalecono znalezienie spowiednika, który wyleczy ją z halucynacji. Początkowo księża mariawicy uznali dekret, podjęto kolejną misję do Watykanu celem przekonania Piusa X do swoich racji. W Kongresówce konflikt jednak narastał, tym bardziej, że przestano w zasadzie dyskutować o teologii, a bardziej o prowadzeniu się księży. Rzeczywiście duchowni mariawicy odstawiali od średniej in plus, ich kazania gromadziły tłumy, co wcale nie cieszyło biskupów i sąsiednich proboszczów.

Schizma okrzejska

Późną zimą 1906 roku doszło

do ostatecznego rozłamu. Jako pierwsza od oficjalnego kościoła odpadła parafia w Niesułkowie w powiecie Brzeziny pod Łodzią, gdzie biskup wysłał za karę wspomnianego księdza Kowalskiego, a ten błyskawicznie pozyskał dla swojej sprawy parafię niemalże in corpore. Podobnie wydarzyło się w podłukowskiej Okrzei.

Wikariuszem był tu ksiądz Jan Modrzejewski. Rzutki, gorliwy, sześć lat po święceniach, wobec choroby starego proboszcza księdza Górzyńskiego grał w parafii pierwsze skrzypce. Odmówił odczytania wiernym listu biskupa Jaczewskiego, w którym ten informował o likwidacji bractwa mariawickiego. 10 marca do Okrzei przyjechał dziekan, jednak i jego autorytet nie przeżył. Modrzejewski wprawdzie wziął się za odczytywanie listu, ale zrobił to tak, żeby nikt nie nie zrozumiał. Kiedy więc czytać zaczął sam dziekan, to wikary zaintonował śpiewy. Podobnie nic nie udało się wskórać biskupiemu wysłannikowi, zacnemu księdzu Adolfowi Pleszczyńskiemu. Pod koniec miesiąca zjawił się z wielką pompą lider mariawitów, ksiądz Kowalski i próbował przejąć klucze do kościoła. Wśród parafian zdania były podzielone: koniec końców za wikarym poszło niemal 1000 parafian. Świątynia pozostała w rękach rzymskich katolików, a Modrzejewski swoje owieczki poprowadził do odległych o kilka kilometrów Gózd, który stał się centrum nowej kongregacji. CDN

Zbigniew Smółko

Z prawosławia na katolicyzm i z powrotem - Wszystkie świątynie Kodeńca (cz. VII)

Zesłanie, tęsknota, powrót. Dwie godziny na spakowanie życia

Akcja „Wisła” to nie tylko Bieszczady. Pod pozorem rozprawienia się z UPA, mieszkańców których władza (głównie w oparciu o kryterium religijne) uznała za Ukraińców, wysiedlano też z terenów powiatu parczewskiego.

W początkach 1947 roku na terenie gminy Krzywawierza (której największą wsią był Kodeńca) naliczono 1400 prawosławnych. W okolicy liczby te przedstawiały się następująco: Sosnowica - 626, Gm. Wólkowsko 1422, Horosty 500, Holeszów 120, gmina Sławatycz 1422 (podają za Kazimierzem Urbanem). Mimo że wierni prosili o otwarcie licznych na tym terenie świątyń, otrzymywali ciągle odpowiedź odmowną. Co najwyżej można było liczyć na jednorazowe zgody np. na odprawienie nabożeństwa wielkanocnego.



Zdjęcie wykonane zimą 1941. Dworzec Bug Włodawski, obecnie na terenie wsi Orchówek. Właśnie stąd latem 1947 wyruszały transporty z mieszkańcami powiatów włodawskiego i parczewskiego w ramach akcji „Wisła”. Większość z nich skierowano na tereny województwa olsztyńskiego

Wydżoka pod Olsztyn

Latem 1947 roku spadł na społeczność prawosławną kolejny cios. Władze wydały rozkaz przeprowadzenia na terenie województwa lubelskiego akcji „Wi-

śła”. Wydaje się, że nie miała ona (a na pewno w północnej części województwa) najmniejszego sensu, bo UPA tu po prostu wtedy nie działała. Dopiero właśnie po wysiedleniach mieszkańców

lotne oddziały dokonywały podpalenia pozostawionych gospodarstw, żeby nie mogli się w nich osiedlać polscy osadnicy. Razem z parafianami w drogę wyruszali też duchowni. Głównie na pozostanie dostali tylko ci, którzy mieli zabezpieczyć mienie cerkiewne. Udało to się z różnym skutkiem, bo wojsko najpierw podejmowało decyzje, a potem się nad nimi zastanawiało: z Jabłecznej wywieziono księdza spod Białego-stoku, który akurat był na urlopie. Z powiatu włodawskiego wywieziono ponad 6000 osób, z białskiego prawie 9000.

Puste cerkwie

Latem 1947 roku społeczność prawosławną na styku powiatów parczewskiego i włodawskiego niemalże przestała istnieć. Latem mieszkańcy uznani przez organy bezpieczeństwa za Ukraińców

otrzymywali dwie godziny na spakowanie swojego życia do wagonów i przez dworce w Chotyłowcu albo Bugu Włodawskim rozpoczynali podróże w nieznane. Ci, którzy pozostali, rzadko ośmielali się zajrzeć do cerkwi, w obawie, że ktoś sobie o nich przypomni... Nawet w roczne święta do świątyni chodziło po kilka babuszek. Był to z ich strony akt prawdziwej odwagi, bo w gruncie rzeczy i dzisiaj spotyka się osoby, które do kwestii swojego pochodzenia i wyznawanej przez dziadków albo rodziców religii podchodzą... dość ostrożnie.

Powroty

Już po kilku latach sami komuniści zorientowali się, że zrobili głupotę. Po cichu z zachodu i północy Polski zaczęli „cieknąć” na Podlasie i Polesie zesłańcy. W 1953 otworzono cerkiew

w Horostycie, zaczęto wspierać tworzenie ukraińskich zespołów ludowych a nawet nie czyniono trudności we wprowadzaniu języka ukraińskiego do szkół, wydawano prasę i książki po ukraińsku, bez problemów wydawano decyzje legalizujące wcześniejsze powroty. Do 1956 wróciło być może nawet 80 proc. wysiedleńców, Jacek Wysocki szacuje, że do powiatu parczewskiego do 1970 wróciło ok. 1460 osób. Wiele z nich jednak w międzyczasie zmieniło wyznanie na rzymskokatolickie.

Już w 1955 roku w Kodeńcu działał ukraiński zespół dramatyczny i chór, liczący ok. 25 osób, występujący na różnorodnych festiwalach ze sztuką pt. „Natałka Połtawska”. Aktywny był też chór z Horosty.

Zbigniew Smółko

Lublin oficjalnie proponuje PZPN Arenę na rozgrywki

LUBLIN: Władze miasta złożą oficjalną ofertę, żeby na Arenie Lublina były rozgrywane mecze eliminacyjne do Mistrzostw Świata 2022 w piłce nożnej. Zaproponował to Marcin Nowak - wiceprzewodniczący Rady Miasta Lublin.

Stadion Narodowy w Warszawie został zamieniony na

szpital tymczasowy. Dlatego nie ma możliwości, żeby reprezentacja Polski w piłce nożnej, która rozgrywa tam od 2012 roku mecze eliminacji Mistrzostw Świata i Europy, mogła rozegrać pierwsze mecze eliminacji Mistrzostw Świata 2022. Stąd Polski Związek Piłki Nożnej niedługo będzie musiał wybrać nowe miejsce na rozgrywki, tym bardziej, że pierwsze spotkania zaplanowano już na marzec przyszłego roku.

Marcin Nowak - wiceprzewodniczący Rady Miasta w interwencji do Krzysztofa Żuka - prezydenta Lublin, zaproponował, żeby podjąć starania u władz PZPN-u o przeznaczenie do eliminacji stadionu i infrastruktury Areny Lublin.

„Stadion Arena Lublin, nadawałby się doskonale (szczególnie w kontekście wysokiego prawdopodobieństwa ograniczenia liczby kibiców)” - napisał Marcin Nowak (klub radnych prezydenta Krzysztofa Żuka).

Andrzej Wojewódzki - sekretarz Miasta Lublin, który przekazał, że prezydent zaproponował już Zbigniewowi Bońkowi - prezesowi PZPN gotowość wykorzystania Are-

ny Lublin, a oficjalna oferta zostanie złożona w momencie, gdy PZPN ogłosi poszukiwanie stadionów do rozgrywek eliminacyjnych. Stadionem zarządza Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji „Bystrzyca”, który jest przygotowany i chętny do organizacji eliminacji.

- Arena Lublin jest przez ekspertów i piłkarskie federacje jednym z najlepiej ocenianych obiektów piłkarskich w Polsce, a MOSiR „Bystrzyca” w Lublinie jest traktowany jako rzetelny, godny zaufania i świetnie przygotowany do współpracy partner - napisał Andrzej Wo-

jewódzki, przypominając, że na lubelskim stadionie odbył się finał Pucharu Polski oraz mecz eliminacji Mistrzostw Europy U-21 Szwecja-Armenia. - Wobec braku dostępności Stadionu Narodowego w Warszawie jestem przekonany, że oferta rozegrania meczu eliminacyjnego na Arenie Lublin będzie poważnie brana pod uwagę przez PZPN - podsumowuje Wojewódzki.

Joanna Niecko

Podlasie przegrało. Borysiuk: mamy słabszych piłkarzy

Zaczął się dobrze, a skończył niemal jak zawsze. Białczanie wrócili z Kraśnika na tarczy. Co ciekawe, Stal po raz pierwszy wygrała na własnym boisku.

Podopieczni Rafała Borysiuka objęli prowadzenie w 22. minucie po golu Pawła Zabielskiego. 27-latek zdobył swojego trzeciego gola w sezonie, kończąc centrę z rzutu różnego Kamila Kocoła. Jeszcze przed przerwą wyrównał Adrian Cybula, który wykorzystał dośrodkowanie i uderzył z sześciu metrów obok bezradnego Wiktora Krasowskiego.

Tuż po przerwie to nasi mieli idealną okazję do ponownego wygrywania. Niestety, Mariusz Chmielewski nie wykorzystał głową sytuacji zwanej popularnie „setkę”. W odpowiedzi miejscowi zdołali skierować piłkę do siatki. Zrobił to Adrian Popiołek. Ten sam zawodnik podwyższył uderzeniem z 17 metrów, zaś kropkę nad „i” postawił syn pani prezes Stali - Jakub Czelej, który uderzył z pola karnego.



Piłkarze Podlasia jeśli nie wygrają w ostatnim meczu z KS-em Wiązownica, spędzą zimę na przedostatnim miejscu w tabeli III ligi (fot. Cezary Hince)

- Gdyby ktoś mi powiedział przed meczem, że przegramy różnicą trzech goli, tylko bym się uśmiechnął. Miałem wielkie nadzieje na komplet punktów. Dla nas było to bardzo ważne spotkanie. Przegraliśmy. Nam cały czas czegoś brakuje. Pół metra z przodu, dwa metry z tyłu, bo nie doskoczymy. W wielu momentach brakuje nam umiejętności na tę ligę - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec przyznaje, że jego podopieczni chcieli wygrać i pokazali charakter. - Nie mogę odmówić zawodnikom ambicji. Niestety, charakter to nie wszystko. Trzeba sobie powiedzieć prosto w oczy, że Stal posiada lepszych zawodników i to udowodnili - dodaje.

Asystent trenera Przemysław Skrodziuk dodaje, że taki wynik to katastrofa. - Zaczął się dobrze, a skończyło jak tydzień temu z Sokółem Sieniawa. Znaleźliśmy się w bardzo trudnej sytuacji. Stal ucieka nam w tabeli, a my cały czas stoimy w miejscu. Wierzymy, że w ostatnim meczu w tym

roku będzie lepiej i po ostatnim gwizdku będziemy mieli powody do zadowolenia - mówi popularny „Skrodek”.

Z beniaminkiem

5 grudnia białczanie zagrają po raz ostatni w tym roku. O godz. 12:00 rozpoczną u siebie starcie z KS-em Wiązownica, który jest beniaminkiem III ligi.

STAL KRAŚNIK - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 4:1 (1:1)

Bramki: Cybula 40', Popiołek 47', 55', Czelej 80' - Zabielski 22'.

Podlasie: Krasowski - Szabaciuk, Nieścieruk, Kosieradzki, Skrodziuk, Zabielski, Andrzejuk, Mierzwiński (75' Dmitruk), Martynek (60' Golba), Kocół, Chmielewski.

Żółte kartki: Nieścieruk, Szabaciuk, Chmielewski.

Czerwona kartka: Nieścieruk 85', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Burak (Zamość).

mp

ROZMOWA Z Kacprem Dmitrukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Czekam na zwycięstwo. Gramy ciekawą piłkę

W Przed Wami ostatni mecz w tym roku. Jaki jest plan?

- Plan na ten mecz jest taki, żeby za wszelką cenę na koniec dopisać sobie trzy „oczka”. Jeśli wygramy to mamy szansę podskoczyć w tabeli i mieć kontakt z drużynami, która są w tym momencie na bezpiecznych miejscach w stawce.

W Zwycięstwo dałoby lekki oddech?

- Dokładnie i byłoby dobrym prognostykiem na kolejne spotkania. Wiemy, że dużo punktów straciliśmy niepotrzebnie, ale wiele jeszcze

możemy zdobyć i nie ma co się zamykać. Fajnie byłoby zakończyć pracę jaką wykonaliśmy w tej rundzie zwycięstwem.

W Co może zdecydować o Waszej wygranej?

- Jeśli poprawimy skuteczność to na pewno wygramy ten mecz. To ostatnio nasz największy mankament. Mocno wierzę, że jako drużyna staniemy na wysokości zadania. Czekam na zwycięstwo.

W A jeśli się nie uda?

- Liga się jeszcze nie skończy.

Pamiętajmy, że wiosną czeka nas aż 20 meczów. Jeśli nawet nie wygramy, świat się nie zawali. Odpocznijmy i weźmiemy się do ciężkiej pracy. Osobiście uważam, że nie ma opcji, byśmy przegrali.

W Chyba fajnie byłoby na zakończenie sięgnąć po trzy punkty?

- Zdajemy sobie sprawę ze dużo punktów straciliśmy i moglibyśmy być teraz w kompletnie innym miejscu w tabeli, zwycięstwo na pewno się przyda, poprawi morale w drużynie i podbuduje nas na kolejną rundę.

W Jak układa się praca z nowym trenerem?

- Uważam, że z nowym trenerem Rafałem Borysiukiem współpraca wygląda dobrze. Gramy ciekawą piłkę. Do pełni szczęścia brakuje tylko punktów. Wierzę, że wszystko przyjdzie z czasem?

W Wiosna będzie lepsza w wykonaniu Podlasia?

- Musi być lepsza. Będziemy dużo pracować, by być w jeszcze lepszej formie. Być może ktoś nas wzmocni przed rundą rewanżową. Zrobimy wszystko,



żeby spokojnie się utrzymać i zadowolić kibiców.

mp

MECZE ZALEGŁE

Stal K. - Podlasie 4:1
Bramki: Cybula 40', Popiołek 47', 55', Czelej 80' - Zabielski 22'.
Łagów - Stal St. 1:4
Bramki: Imiela 63' (k) - Mroziński 14', Wiktoruk 23', 45', Fidziukiewicz 66'.
Hetman - Chełmianka 2:7
Bramki: Kruczkowski 65', 86' - Skoczylas 4', Kotowicz 10', 75', Mazurek 25' (k), Brzyski 48', Myśliwiecki 69', Kanarek 79'.
Cracovia II - Sokół 1:2
Bramki: Lusiak 39' - Purcha 4', Pikiel 23'.
KSZO - Stal K. 1:0
Bramki: Paluch 68'.
Chełmianka - Korona II 3:4
Bramki: Mazurek 13' (k), 55', Wójcik 50' - Strzeboński 30' (k), Konstantyn 32', Słabosz 46', Rybus 60'.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczanka Wólka P.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11	Chełmianka Chełm	20	28	33:30
12	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14	Korona II Kielce	20	23	37:45
15	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16	KS Wiązownica	19	21	23:41
17	Orlęta Radzyń Podl.	20	19	21:42
18	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
19	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
20	Podlasie Biała Podl.	19	15	25:54
21	Hetman Zamość	20	7	18:60

MECZ ZALEGŁY (05.12., godz. 12:00): Podlasie - KS Wiązownica.

NAJSKUTECZNIEJSI

19 goli - A. Paluchowski (Wisła)
18 goli - M. Fidziukiewicz (Stal St.)
13 goli - K. Kocół (Podlasie), W. Białek (Avia)
12 goli - K. Pietluch (Wólczanka)
11 goli - D. Lepiarz (Podhale)
10 goli - W. Trochim (KSZO)

WISŁA PUŁAWY

19 - Adrian Paluchowski, 9 - Łukasz Kacprzycki, 5 - Emil Drozdowicz, 4 - Bartłomiej Bartosiak, 3 - Krystian Puton, Tomasz Zajac, 2 - Błażej Cyfert, Rafał Kiczuk, 1 - Dariusz Brągiel, Lukáš Kubán, Mateusz Pielach, Włodzimierz Puton

LEWART LUBARTÓW

7 - Krystian Żelisko, 3 - Michał Budzyński, Filip Michałow, Łukasz Najda, 2 - Dawid Pożak, 1 - Aleks Aftyka, Grzegorz Fularski, Arkadiusz Maksymiuk, Konrad Nowak, Konrad Szczotka, Bartosz Zbiciak

ORLETA RADZYŃ PODLASKI

4 - Michał Kobiłka, 3 - Adrian Nowosadko, Jakub Syryjczyk, 2 - Maciej Filipowicz, Maciej Wojczuk, 1 - Edvinas Baniulis, Karol Kalita, Szymon Kamiński, Arkadiusz Kot, Radosław Kurska, Karol Rycay, Patryk Szymala

PODLASIE BIAŁA PODLASKA

13 - Kamil Kocół, 4 - Gabriel Mierzwiński, 3 - Paweł Zabielski, Mariusz Chmielewski, 1 - Jarosław Kosieradzki, Przemysław Skrodziuk

PIŁKA NOŻNA Dużo grania przed rundą wiosenną. Czy dojdzie do zmian w kadrze?

Koronawirus w Lewarcie. Trener i zawodnik zakażeni

Piłkarze Lewartu zakończyli rundę jesienną na 13. pozycji. Lubartowianie mieli mieć okres roztrenowania, jednak wszystko pokrzyżowała pandemia. W biało-niebieskiej ekipie jeden z zawodników oraz trener Tomasz Bednaruk uzyskali dodatni wynik badania na koronawirusa.

Dwóch na plusie

Konrad Nowak i spółka w ostatnim spotkaniu rozegranym 21 listopada zremisowali 1:1 z Wisłoką w Dębicy. Wówczas drużyna wystąpiła w mocno okrojonym składzie. - Miałem sygnały, iż zawodnicy są przebiegni i mają temperaturę. Dopiero po spotkaniu ligowym okazało się, że dzieje się coś niedobrego. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że gramy z różnymi zespołami i być może ktoś u rywala miał zarażenie, a przechodził to bezobjawowo - mówi Tomasz Bednaruk.

Czuje się dziwnie

Szkoleniowiec Lewartu sam poddał się testowi, gdyż miał częste objawy. - Straciłem smak i węch. Oprócz tego miałem bóle pleców oraz oczu. We czwartek otrzymałem wynik, który był pozytywny. Do 5 grudnia jestem w izolacji i przebywam w domu wraz z żoną i dziećmi. Z każdym dniem jest lepiej, chociaż czuję się dziwnie - dodaje.

Świat się nie zawali

Drużyna miała być w trakcie okresu roztrenowania, jednak ze względu na obecną sytuację, zdecydowano o odwołaniu treningów. - Ja oraz jeden z zawodników mamy dodatni wynik, a wiadomo, że wszyscy razem podróżowaliśmy do Dębicy, byliśmy w jednej szatni. Nie było sensu ryzykować. Mamy rozegrany komplet spotkań, a tak naprawdę, jeśli nie odbędziemy trzech czy czterech luźnych jednostek, świat się nie zawali. Jest dużo większe ryzyko, że ktoś się zarazi i zachoruje. Zawodnicy otrzymali wolne oraz zalecenie, by ograni-



Piłkarze Lewartu po pierwszej części sezonu maja 13. pozycję w tabeli. Lubartowianie zanotowali po sześć wygranych i przegranych oraz osiem remisów (fot. Piotr Wołowik)

czyć spotkania do minimum - przyznaje.

Dużo grania

Piłkarze Lewartu mają za sobą 20 meczów o ligowe punkty. Do tego doszły spotkania pucharu Polski oraz sparingowe. - Od połowy lipca do połowy listopada większość graczy ma w nogach 30 spotkań. To naprawdę dużo i teraz czas na odpoczynek. Już od jakie-

goś czasu było widać przemęczenie - dodaje.

Przegląd kadr

- Być może zorganizujemy trzy jednostki dla młodych zawodników z pierwszego zespołu w połączeniu z graczami z naszych rezerw. Chciałbym zobaczyć młodzież. Być może któryś z tych zawodników zaprezentuje się na tyle dobrze, że



PLAN SPARINGÓW LEWARTU

17.01., Granit Bychawa
23.01., Victoria Żmudź
30.01., Huragan Międzyrzec Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleńscy Radzyń Podl.

znajdzie się w szerokiej kadrze naszego zespołu - mówi Bednaruk.

Dziesięć gier

Piłkarze Lewartu wrócą do zajęć na początku stycznia. Już 17 stycznia rozegrają pierwszy mecz kontrolny. W sumie Łukasz Najda i spółka wyjdą na boisko aż 10 razy.

mp

Nasi wśród wyróżnionych

W minioną sobotę odbyła się konsultacja szkoleniowo-selekcyjna dla zawodników urodzonych w 2007 i 2008 roku. Wśród powołanych nie mogło zabraknąć graczy z naszego regionu, którzy ćwiczyli na obiekcie przy ul. Poturzyńskiej.

POWOŁANI (rocznik 2008)

Jakub Oremczuk, Bartosz Lesiuk, Szymon Arseniuk (wszyscy AP TOP-54 Biała Podlaska), Kacper Piskorz, Mikołaj Piechowicz (obaj Orleńscy Łuków), Nikodem Kałużny, Michał Stefaniak, Maksymilian Grela, Błażej Eminowicz (wszyscy Górnik Łęczna), Kamil Klimowicz, Krzysztof Nita (obaj Wisła Puławy), Bartosz Makowski (MOSiR Lubartów), Marcel Mitura (Orleńscy Radzyń Podlaski), Albert Kozak (Puławianka Puławy), Karol Zgorzałek (Dwójka Międzyrzec Podlaski).

POWOŁANI (rocznik 2007)

Oliwier Fryt, Miłosz Niewiadomski, Maksymilian Polkowski (wszyscy Górnik Łęczna), Błażej Leszczak, Cezary Kozakowski, Szymon Wołek (wszyscy Orleńscy Łuków), Wiktor Chaciówka, Jakub Fronczek, Karol Misiejuk (wszyscy AP TOP-54 Biała Podlaska), Filip Sałasiński, Szymon Jurak (obaj Opolanin Opolo Lubelskie), Szymon Urban, Paweł Zyga, Sylwester Wójtowicz (wszyscy Orlik Lubartów).

mp

Kiedy ruszą trzecioliigowcy?

W tym roku odbędzie się jeszcze jedno spotkanie o punkty. Podlasie 5 grudnia zmierzy się z KS-em Wiazownica. Trzecioliigowcy mają poplanowane okresy przygotowawcze. Kiedy wrócą do walki o wygrane w rundzie wiosennej?

- Jeszcze nie ogłosiliśmy oficjalnych dat. Będziemy to konsultować z trzema pozostałymi związkami wojewódzkimi, których

przedstawiciele występują w tej klasie rozgrywkowej. Wiadomo, że musimy wystartować stosunkowo wcześniej, bo mamy do rozegrania 20 kolejek. W tamtym sezonie inauguracja przypadła na 7 i 8 marca - mówi Arkadiusz Krala.

Sekretarz Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej nie chce mówić o konkretnych datach, jednak wiadomo, że przedstawiciele klubów otrzymali informację, kiedy mogą rozpocząć walkę o punkty na wiosnę. W grę wchodzi dwa terminy. Trzecioliigowcy zainau-

gurują rundę rewanżową 27/28 lutego lub 6/7 marca.

Jak dodaje, kluby dostały informację, by na ostatni weekend lutego umawiać sobie sparingi. - Czekamy, aż wszystkie mecze w tym roku będą rozegrane. Wówczas będziemy mieli jasność, czy na samym początku rozgrywek będą potrzebne terminy dodatkowe. Oby nie, a wtedy ruszymy z rozgrywkami zgodnie z planem. Oczywiście musimy brać poprawkę na sytuację z koronawirusem. Dzisiaj nikt nie jest w stanie po-

wiedzieć, jak będzie wyglądać sytuacja z pandemią - dodaje.

Wiadomo, że w rundzie wiosennej pojawiają się terminy w środku tygodnia. - Nie jesteśmy w stanie zaplanować rozgrywek tylko w weekendy. Będziemy musieli grać we środy, ale pamiętajmy, że dni będą dłuższe i nie będzie grania o godz. 12 czy 13, jak teraz - kończy Andrzej Krala, sekretarz Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej.

mp

Nasze w kadrze

28 i 29 listopada w Krasnymstawie odbyła się konsultacja szkoleniowa reprezentacji Lubelskiego Związku Piłki Nożnej młodzież. W drużynie województwa nie zabrakło naszych przedstawicieli.

POWOŁANE

Julia Zgorzałek (Krzna Rzeczyca),

Magdalena Brodzka, Łucja Brodzka (obie Tytan Wisznice), Alicja Dessauer, Julia Michaluk (obie MOSiR Lubartów), Anastazja Piłat (Orleńscy Radzyń Podlaski), Oliwia Stachurska (Górnik Łęczna), Natalia Jędrzejewicz (Dwójka Międzyrzec Podlaski).

mp

Chcą być jak Fabiański i Kiedrzynek

27 listopada w Lublinie odbyła się konsultacja szkoleniowa dla bramkarzy i bramkarek z całego województwa. W zajęciach z roczników 2007/2008/2009 wzięło udział 20 chłopców oraz pięć dziewcząt. Treningi prowadzili: Karol Herda, Paweł Socha, Jakub Zolech, Robert Nowacki, Anna Palińska.

POWOŁANE

Julia Czach (UKS Pionier PSW Biała Podlaska), Anastazja Piłat (Orleńscy Radzyń Podlaski), Karoli-

na Adamczyk (Górnik Łęczna).

POWOŁANI

Szymon Prac (Orleńscy Łuków), Wiktor Dejneka, Cyryl Bolesta (obaj AP TOP-54 Biała Podlaska), Szymon Franczak (Górnik Łęczna), Alan Nogalski (Powiślak Końskowola), Kamil Klimowicz (Wisła Puławy), Antoni Nowak, Jakub Wilk, Dawid Kłos (wszyscy Górnik Łęczna).

mp

Znamy rywala Cezariusza Kęsika!



Przed Kęsikiem największe wyzwanie w profesjonalnej przygodzie z MMA. Już w grudniu zmierzy się z bardzo wymagającym rywalem

To już pewne. 19 grudnia podczas gali KSW 57 wystąpi zawodnik rodem z Chrzachowa niedaleko Puław.

Cezariusz Kęsik, którego bilans zawodowy to 12 wygranych i 0 porażek zmierzy się z Abusem Magomedovem (23-4-1, 13 KO, 5 Sub). Nasz reprezentant w KSW wygrał dwa razy. W debiucie znokautował Jakuba Kamienniarza oraz poddał Aleksandra Illicia. 30-latek w 11 z 12 walk wygrywał przed czasem. Dziewięć razy nokautował swoich rywali.

Abus Magomedov to jeden z najbardziej wyczekiwanych debutantów w ostatnich miesiącach. Reprezentant UFD Gym na KSW pojawi się po raz pierwszy, ale ma już na koncie prawie 30 pojedynków i znakomitą większość z nich wygrywał bez pomocy sędziów punktowych. Również Kęsika dotarł do finału turnieju organizacji PFL ceniowanej w Stanach Zjednoczonych. W swoim rekordzie ma 13 wygranych przez nokaut oraz pięć przez poddanie.

mp

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Górnik II uległ w Piszczacu

To nie była udana końcówka roku dla piłkarzy z Łęcznej. Podopieczni Sławomira Pogonowskiego przegrali 3:4 z Lutnią, zaś w środku tygodnia ulegli 0:1 Huraganowi.

Bardzo długo w pierwszej części utrzymywał się wynik bezbramkowy. Wreszcie w 40. minucie Paweł Perdun dał prowadzenie gościom. 16-latek przeprowadził indywidualną akcję, zbiegł z narożnika pola karnego i uderzeniem prawą nogą po długim rogu trafił nad interweniującym Sebastianie Nowachowiczu. Gospodarze bardzo szybko wyrównali. Szarżującego w polu karnym Adama Wiraszkę nieprzepisowo zatrzymał Jakub Zagórski. Sędzia wskazał na „wapno”. Odpowiedzialność na swoje barki wziął Jakub Magier i trafił w prawy dolny róg bramki, kompletnie myląc Patryka Rojka.

W 55. minucie Lutnia prowadziła. Ponownie arbiter zarządził „jede-



Pierwszego hat-tricka w dorosłej piłce zdobył Paweł Perdun, który jest wychowankiem Górnika II. Ma zaledwie 16 lat. - Mijemy nadzieję, że będziemy o nim jeszcze słyszeć. Idzie w dobrym kierunku, rozwija się i oby tak dalej - mówi Pogonowski

nastkę”. Faulowany przez Marcela Sobiesiaka był „Magierek” i ten sam gracz ponownie wykorzystał „wapno”, uderzając niemal w to samo miejsce. Podwyższył Piotr Bołtowicz, który znalazł się po lewej stronie pola karnego, zszedł do środka i trafił po krótkim słupku.

Po chwili straty zmniejszył Perdun, który wykorzystał akcję wzdłuż linii końcowej Jakuba Cielebąka i dopełnił formalności. Na 4:2 uderzył Mateusz Konaszewski. Po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Magiera popularny „Wawa” złożył się do strzału głową, a piłka wylą-

dowała pod poprzeczką. W samej końcówce Perdun skompletował hat-tricka, strzelając obok Nowachowicza po indywidualnej akcji w polu karnym.

Szkoleniowiec Górnika II narzekał na pracę sędziego. - To trochę nienormalne, by sędzia z Białej Podlaskiej sędziował mecz drużyny z okolicy. Nie do końca zgodzę się z decyzją sędziego. Przykładowo po upływie pół godziny gry faulowany był Jakub Cielebąk. Rywal powinien otrzymać czerwoną kartkę. Faul był na granicy pola karnego, a arbiter „wyciągnął” sytuację na 18. metr. Kolejna sytuacja to ta, gdzie Lutnia zdobyła gola na 4:2. Odebraliśmy piłkę, wymieniliśmy cztery podania i dopiero wtedy sędzia zagwizdał rzut wolny, po którym było trafienie miejscowych. To trochę nie tak. Nie podobała mi się tendencyjność arbitra. Szkoda okazji w końcówce Rafała Szadego. Tuż po wejściu na boisko przegrał sytuację sam na sam z bramkarzem - dodaje Sławomir Pogonowski, opiekun Górnika II.

Lutnia Piszczac - Górnik II Łączna 4:3 (1:1)

Bramki: Magier 44' (k), 55' (k), P. Bołtowicz 65', Konaszewski 82' - Perdyun 40, 69', 89'.

Lutnia: Nowachowicz - Cydejko, Konaszewski, Kacik, Szabat, Wiraszka (89' Tarasiewicz), Korol, Magier, Karpiszek (90+3' Lipiński), Hołownia, Bołtowicz (75' Tabalov).

Górnik II: Rojek - Sobiesiak, Zagórski, Duda, Kocyla, Cielebąk, Iwańczuk, Kucybała (86' Szady), Zdunek (67' Obroślak), Perdun, Świeca (60' Sowa).

Żółte kartki: Rojek, Duda, Iwańczuk - Magier, Karpiszek, Korol, Wiraszka, Szabat, Bołtowicz.

Sędziował: Dziubak (Biała Podlaska).

mp

Huragan Międzyrzec Podlaski – Górnik II Łęczna 1:0 (0:0)

Lider nieco lepszy od Łęcznian

Piłkarze z Międzyrzecza Podlaskiego wygrali zakończili rozgrywki w 2020 roku. Podopieczni Damiana Panka w ostatnim spotkaniu o punkty wygrali 1:0 z Górnikiem II Łęczna.

Trafił po raz czwarty

Jedyny gol padł w końcówce. - Pojawiły się wolne przestrzenie w bocznych sektorach i chcieliśmy je wykorzystać. Piłkę zagrał Paweł Komar. Odbiła się od jednego z rywali i spadła pod nogę Kacprowi Waniowskiemu - opowiada

Artur Renkowski, zawodnik Huraganu. Popularny „Felek” dopełnił formalności, zapewniając zwycięstwo swojemu zespołowi. Dla 22-latka było to czwarte trafienie w sezonie.

Dobre okazje

W pierwszej połowie lider IV ligi mógł pokusić się o dwa trafienia. Po uderzeniu Pawła Radziszewskiego piłka zatrzymała się na słupku, zaś po próbie Artura Renkowskiego górą był Patryk Rojek. Goście mogli pokusić się również o bramki, jednak przy strzałach Jakuba Cielebąka i Piotra Świecy dobrze zachowywał

się między słupkami Sebastian Czarnecki.

Huragan wysoko

- Może nie był to nasz wybitny mecz, ale najważniejsze są trzy punkty. Graliśmy wysokim pressingiem, odsłaniaaliśmy się i byliśmy świadomi, że Górnik może stwarzać okazje. Zachowaliśmy czyste konto, mamy wygraną i to cieszy. Przed nami zasłużony odpoczynek.

Brak czucia

Piłkarze Górnika II zagrali pierwszy mecz po przymusowej kwan-

tannie ze względu na zakażenie u jednego z zawodników. - Przerwa nie wyszła nam na dobre. Widać było brak czucia piłki. Tego nie da się oszukać. Mimo wszystko nie byliśmy słabszym zespołem. Najsprawiedliwszym wynikiem byłby remis. Niestety, w końcówce nie ustrześliśmy się błędu, co było dla nas tragiczne w skutkach - mówi Sławomir Pogonowski, opiekun Łęcznian.

Huragan Międzyrzec Podlaski – Górnik II Łęczna 1:0 (0:0)

Bramka: Waniowski 82'.

Huragan: Czarnecki – Karwow-

mp

ski (70' Weręgowski), Olszewski, Panasiuk, Komar, Radziszewski (85' Czumer), Korgol, Renkowski (70' Kleber), H. Łukanowski, Pakuła (60' Waniowski), Chudowski (60' Tkaczuk).

Górnik: Rojek – Tomasiak, Sobiesiak, Zagórski, Masztaleruk (46' Duda), Cielebąk, Kucybała, Iwańczuk (82' Pułajdowicz), Zdunek (60' Perdun), Kocyla (74' Szałachowski), Świeca (67' Lipski).

Sędziował: Zielant (Biała Podlaska).

mp

IV LIGA - gr. II

MECZE ZALEGŁE

Unia B. - Gryf 1:2
Huczwa - Unia H. 3:3
Świdnicz. - Tomasovia 1:3
Granit - Łada 6:0
Gryf - Tomasovia 0:6
Granit - Świdnicz. 1:0
Unia H. - Łada 5:0
Victoria - Huczwa 3:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	19	55	72:6
2.	Victoria Żmudź	18	34	25:13
3.	Kryształ Werbkowice	19	34	30:20
4.	Świdniczanka Świdnik	19	33	41:22
5.	Granit Bychawa	19	31	33:22
6.	Grom Różaniec	19	30	32:19
7.	Huczwa Tyszowce	19	30	37:30
8.	Gryf Gmina Zamość	19	24	18:38
9.	Unia Hrubieszów	19	24	26:31
10.	Kłós Chełm	19	18	16:29
11.	Łada Biłgoraj	18	6	7:69
12.	Unia Białopole	19	3	20:58

OSTATNI MECZ (05.12): Łada - Victoria.

NASTĘPNE KOLEJKI

(13/14.03): Gryf - Grom, Świdniczanka - Łada, Tomasovia - Huczwa, Granit - Kryształ, Victoria - Unia B., Unia H. - Kłós. **(20/21.03):** Unia H. - Gryf, Kłós - Victoria, Unia B. - Granit, Kryształ - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom. **(27/28.03):** Gryf - Łada, Grom - Huczwa, Świdniczanka - Kryształ, Tomasovia - Unia B., Granit - Kłós, Victoria - Unia H.

mp



ROZMOWA Z Damianem Iwańczukiem, zawodnikiem Górnika II

Chcemy grupy mistrzowskiej

Jak podsumujesz spotkanie?

- Wiedzieliśmy, że mierzymy się z liderem, który bardzo regularnie punktuje i zdecydowanie jest najsilniejszą drużyną w naszej grupie czwartej ligi. Zdawaliśmy sobie sprawę, że będzie ciężko, tym bardziej, gdzie graliśmy ten mecz zaledwie trzy dni po odbyciu kwarantanny.

Dało się odczuć, że macie za sobą kilkudniowy rozbrat z piłką?

- Każdy z nas starał się coś ćwiczyć w domu, ale to nie zastąpi normalnego treningu z drużyną na boisku. Niestety, było to trochę widać, bo nie byliśmy aż tak mocni fizycznie,



iwańczuk wywiad

jak w poprzednich meczach. Pierwsza połowa była wyrównana, z lekką przewagą Huraganu. Obie drużyny miały po dwie „setki”.

Po przerwie?

- Druga połowa to już większa przewaga gospodarzy, która średnio przekładała się na sytuację. Z kolei my mieliśmy dwie dogodne okazje, żeby wyjść na prowadzenie,

ale niestety, zabrakło lepszego rozwiązania akcji. Niestety, ale nasza gra z piłką nie wyglądała najlepiej i wraz z gorszą dyspozycją fizyczną musieliśmy uznać wyższość Huraganu. Myślę, że jakbyśmy dostali tydzień na przygotowanie do meczu po kwarantannie to mogłoby to się wszystko inaczej potoczyć. Sam bój to spotkanie z rodzaju typowego późnolistopadowego meczu, czyli dużo walki, biegania i czasami ślizgania się po boisku. **Macie nadzieję na walkę w grupie mistrzowskiej?**

- Mamy wciąż nadzieję na grupę mistrzowską. Mamy niewielką stratę do grupy sześciu najlepszych

zespołów. Wiedzieliśmy, że spotkania z Huraganem i Lutnią będą trudnymi meczami, ale jechaliśmy z pełnym zaangażowaniem i nadzieją na zwycięstwo.

Żeby awansować do grupy mistrzowskiej, potrzebujecie dużej ilości punktów w trzech meczach rundy zasadniczej, które odbędą się wiosną. Uda się?

- Myślę, że jesteśmy w stanie wygrać te spotkania w nowym roku. Z Lublinianką pierwszy mecz był bardzo wyrównany i w spotkaniu u siebie z całą pewnością możemy wygrać. Z Opolaninem pokazaliśmy w sparingu przedsezonowym, że możemy wygrać. W lidze się

nie udało, ale też przez splot nieszczęśliwych wydarzeń aniżeli dużej przewagi piłkarskiej rywali z Opola Lubelskiego. Z Orłętami już wygraliśmy, ale teraz są trochę inną drużyną. Widać, że zmiana trenera dużo im dała, jednak mecz ten odbędzie się po zimowym okresie przygotowawczym.

Przed tymi meczami wzięłbyś pięć punktów w ciemno?

- Jeżeli te pięć punktów dawałoby nam miejsce w grupie mistrzowskiej to tak, ale nie można kalkulować. Chciałbym w tych meczach zdobyć komplet „oczek”. Z tą myślą będziemy pracować zimą.

mp

Rada Duszpasterska w Łęcznej dostarczy opłatki na stół wigilijny



Kandydaci do Służby Liturgicznej Ołtarza przed uroczystym ubraniem w komże (ministranci) i alby (lektorzy)



Do Służby Liturgicznej Ołtarza przyjęci zostali lektorzy: Szymon Bakiera, Kacper Golec, Jakub Golec, Mikołaj Oszust, Filip Pawlak, Mateusz Szymaniak, Oliwier Ziętek oraz ministranci: Krystian Nowak, Adam Pastuszak, Dawid Szaniawski, Juliusz Walas

W pierwszą niedzielę Adwentu proboszcz parafii św. Barbary w Łęcznej poświęcił opłatki na stół wigilijny. Radni wraz z opłatkami zanieśli mieszkańcom także parafialny kwartalnik Emaus.

Podczas uroczystej celebracji mszy św. o godz. 10 proboszcz przyjął do Służby Liturgicznej Ołtarza czterech ministrantów i siedmiu lektorów. Młodzi kandydaci przygotowywali się do tej chwili poprzez poznawanie liturgii mszy i sposobu wykonywania posługi ministranta. Starsi poznawali zasady asysty, Pismo Święte i doskonalili umiejętność jego odczytywanie podczas mszy św. Wszyscy kandydaci tego dnia podjęli służbę przy ołtarzu. Zwyczajowo uroczystość ta odbywa się w parafii w Niedzielę Palmową, jednak w tym roku, ze względu na lockdown, nie mogła się odbyć.



Ks. proboszcz Andrzej Lupa poświęcił opłatki na wigilijny stół

Adwent rozpoczyna czas duchowego przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, oprócz rekolekcji są to także oratorie - msze św. ku czci Najświętszej Maryi Panny, sprawowane w środy i w soboty o godz. 6 rano. Wierni uczestni-

czą w nich, przynosząc ze sobą lampiony, symbol oczekiwania na spotkanie z Chrystusem.

Proboszcz zachęcił parafian do uczestnictwa w rekolekcjach także przez internet. Ogłosił jednak, że nie będzie specjalnego dnia spo-

wiedzi i trzeba z niej korzystać podczas całego czasu Adwentu. Rekolekcje adwentowe w parafii będą się odbywać w dniach od 10 do 13 grudnia.

Marzena Olędzka



Msza św. sprawowana była w intencji proboszcza parafii ks. Andrzeja Lupa z racji imienin. Mszę zamówiła Rada Duszpasterska

Zrzuta na plac zabaw w Ostrowie Lub. Potrzebują 100 tys. zł

Pomóż nam zbudować wymarzony plac zabaw dla dzieci! - apelują przedstawiciele Rady Rodziców w Szkole Podstawowej w Ostrowie Lubelskim. O pieniądze starają się na zrzutka.pl.

Rada Rodziców SP w Ostrowie Lub. chce rozbudować szkolny plac zabaw. Stara się o pozyskanie na to pieniędzy i w tym celu utworzyła zrzutkę na stronie: <https://zrzutka.pl/va28y2>.

- Spełnimy dziecięce oczekiwania, stwórzmy miejsce zabaw i integracji wielopokoleniowej. Im większy będzie nasz wkład finansowy, tym większe efekty



Wymarzony plac zabaw pojawił się w pracach plastycznych dzieci ze szkoły. Możemy je obejrzeć na stronie zrzutki

osiągniemy - przekonują. Środki mają pochodzić częściowo także z funduszy sołeckich Ostrowa oraz sołectw Bójki i Jamy, skąd dzieci uczęszczają do ostrowskiej szkoły.

„XXI wiek, a my, młodzież, nie mamy gdzie usiąść i porozmawiać!”

Dzięki internetowej zbiórce rodzice chcą zgromadzić 100 tys.

zł. Czas do końca zrzutki to 275 dni.

- Atestowane sprzęty są bardzo drogie - tłumaczy Katarzyna Ostrowska, przewodnicząca Rady Rodziców SP w Ostrowie Lubelskim. - Jeżeli zbierzemy całą kwotę, przy szkole powstanie kompleks sportowo-rekreacyjny o powierzchni ok. 200 mkw. Jeśli to będzie mniejsza kwota, to skupimy się na zakupie pojedynczych urządzeń. Może nowa huśtawka, czy tyrolka, albo pajęczak sieci? Wszystko zależy od pieniędzy, które uda nam się zebrać.

Wymarzony plac zabaw pojawił się w pracach plastycznych dzieci ze szkoły. Możemy je obejrzeć na stronie zrzutki.

- My, rodzice, często słyszymy:

„Dlaczego inne dzieci mają przy swoich szkołach takie fajne miejsca do zabawy?”, „Kiedy w końcu zrobicie nam plac zabaw?”, „XXI wiek, a my, młodzież, nie mamy gdzie usiąść i porozmawiać!”... - argumentują.

Co roku akcja dobroczynna

To nie pierwsza taka inicjatywa rodziców dzieci ze szkoły w Ostrowie. W lutym za pieniądze z licytacji na balu charytatywnym rękodzieła, obrazów, karnetów na usługi kupili nagłośnienie do szkoły. W związku z pandemią balu w najbliższym czasie raczej nie będzie. Stąd pomysłu zrzutki na rozbudowę placu zabaw.

- Cyklicznie co roku zbieramy na jakiś cel, w tamtym roku to było nagłośnienie dla dzieci do szkoły, a w tym roku chcieliśmy wyjść z inicjatywą rozbudowy placu zabaw, który prawdę mówiąc, jest w opłakanym stanie i wymaga modernizacji - mówi przewodnicząca. - Mamy nadzieję, że w przyszłym roku uda się przeprowadzić przedsięwzięcie i nowy plac zabaw przy szkole będzie faktycznie cieszył oko naszych dzieci i nas wszystkich!

LINK DO ZRZUTKI:
<https://zrzutka.pl/va28y2>

Magdalena Sych

Barbórkowy konkurs wiedzy o św. Barbarze i tradycjach górniczych odbył się po raz dziesiąty

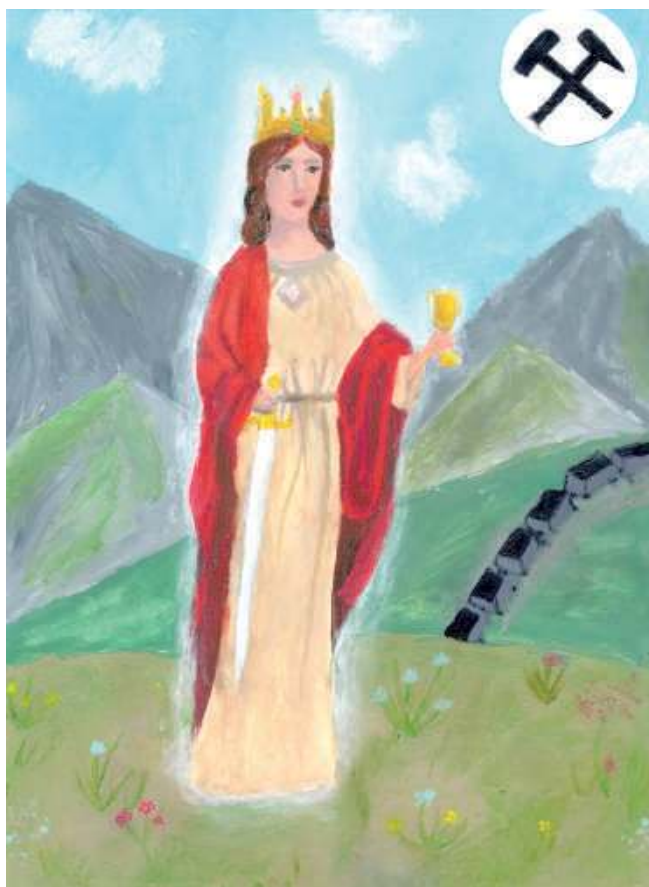
Z witraża Bartosza patrzy patronka górników czarna od węgla



I miejsce – Bartosz Jakielaszek, kl. 2, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Jana Pawła II w Łęcznej (praca wykonana w technice witrażu)

W tym roku jury konkursowe przyznało aż 30 nagród w X Konkursie Wiedzy o św. Barbarze i Tradycjach Górniczych, organizowanym w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej. Niestety laureaci nie będą mogli odebrać nagród podczas uroczystej gali barbórkowej, tak jak to było dotychczas, ponieważ ze względu na pandemię nie może się ona odbyć.

Od dekady szkoła górnicza, która znajduje się na terenie parafii św. Barbary w Łęcznej i pod bokiem Lubelskiego Węgla „Bogdanka” propaguje wśród uczniów szkół podstawowych wiedzę o św. Barbarze, patronce górniczego stanu oraz o tradycjach górniczych. Kilka lat temu konkurs zmienił zasięg i z powiatowego urosł do rangi archidiecezjalnego. Od początku tj. od 2011 r. patronat nad konkursem objął starosta łęczyński, Lubelski Węgiel „Bogdanka”, Parafia św. Barbary w Łęcznej, a od 2013 r. patronat honorowy pełni również metropolita lubelski. Na konkurs napłynęło ponad 90 prac plastycznych i prezentacji



I miejsce – Monika Bloch, kl. 6, Szkoła Podstawowa im. Św. Wincentego Pallottiego w Lublinie

multimedialnych z takich miejscowości jak: Charleż, Jawidz, Komasyce Stare, Krasnystaw, Ludwin, Lublin, Łańcuchów, Łęczna, Łuszczów, Malinówka, Milejów, Nałęczów, Oleśniki, Ostrówek, Zofiówka. Nagrody w konkursie ufundowali: Starostwo Powiatowe, Lubelski Węgiel „Bogdanka” i Parafia św. Barbary w Łęcznej.

Wyniki X Konkursu Wiedzy o Świętej Barbarze i Tradycjach Górniczych

Zwycięzcy w kategorii Praca Plastyczna Klasy I-III
I miejsce – Bartosz Jakielaszek, kl. 2, SP nr 4 im. Jana Pawła II w Łęcznej

II miejsce – Julia Gołąb, kl. 2, SP im. Henryka Sienkiewicza nr 38 w Lublinie
III miejsce – Magdalena Sadziuk, kl. 2, SP im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie
Wyróżnienia
Piotr Kopania, kl. 3, SP w Zofiówce
Nela Krawczyk, kl. 3, SP im. M. Konopnickiej w Charleżu
Ignacy Mazur, kl. 2, SP im. Henryka Sienkiewicza nr 38 w Lublinie
Marika Miszczyk, kl. 2, SP nr 4 im. Jana Pawła II w Łęcznej
Liliana Mroczek, kl. 2, SP w Komasykach
Karolina Surma, kl. 3, SP nr 1 im. A. Mickiewicza w Krasnymstawie
Szymon Tkaczyk, kl. 2, Zespół S-P w Łuszczowie
Maja Zając, kl. 3, SP im. Bohaterów



II miejsce – Aleksander Słowikowski, kl. 4, Szkoła Podstawowa im. Stanisława Konarskiego w Milejowie



Monika Bloch, laureatka konkursu w kategorii praca plastyczna, grupa wiekowa kl.4-6



Bartosz Jakielaszek, laureat konkursu w kategorii praca plastyczna, grupa wiekowa kl.1-3

Monte Cassino w Ostrówku
Lena Żukowska, kl. 2, SP im. H. Ch. Andresena w Jawidzu
Klasy IV-VI
I miejsce – Monika Bloch, kl. 6, SP im. Św. Wincentego Pallottiego w Lublinie
II miejsce – Aleksander Słowikowski, kl. 4, SP im. Stanisława Konarskiego w Milejowie
III miejsce – Ewa Stamirowska, kl. 4, SP im. Kornela Makuszyńskiego w Łańcuchowie
Wyróżnienia
Dawid Antoniewski, kl. 4, SP nr 2 im. T. Kościuszki w Łęcznej
Olaf Bartosiewicz, kl. 6, SP im. Św. Wincentego Pallottiego w Lublinie
Patrycja Dybuś, kl. 4, SP nr 4 im. Jana Pawła II w Łęcznej
Krzysztof Kopania, kl. 6, SP w Zofiówce

Karolina Nawrocka, kl. 5, SP w Ludwinie
Blanka Śledź, kl. 4, SP w Malinówce
Jan Wertel, kl. 4, SP w Komasykach
Nagroda specjalna dla podopiecznych Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczy w Łęcznej
Sebastian Maleszyk, Amelia Szpitun, Oliwier Barczak, Klaudia Wojtaluk vel Boczkaluk, Wiktoria Wójcik
Zwycięzcy w kategorii Prezentacja Multimedialna Klasy VII-VIII
I miejsce – Jakub Czech, kl. 7, SP w Ludwinie
II miejsce – Magdalena Woźniak, kl. 8, SP im. Św. Wincentego Pallottiego w Lublinie
III miejsce – Aleksandra Żukowska, kl. 8, SP im. H. Ch. Andresena w Jawidzu

Marzena Ołędzka

Ulubiona przytulanka w ujęciu matematycznym

Święto Pluszowego Misia... bez misia

Ponieważ w czasie pandemii w przedszkolu nie ma miejsca na pluszaki, starszaki z Przedszkola w Ciechankach obeszły 25 listopada Święto Pluszowego Misia na sposób matematyczny.

- Przedszkolaki z ogromnym zaangażowaniem przeliczały, utrzymywały obraz graficzny liczb, porównywały, Grały w misiowe Sudoku, odwzorowywały symetrycznie portret misia, kodowały, a każde wspólnie wykonane zadanie nagradzane było plaketką z kolorowym misiem - relacjonuje Anna Tkaczyk, nauczycielka z Przedszkola w Ciechankach.



Starszaki z grupy „Sówki” z pracami i dyplomami uczestnika zabawy z okazji Dania Pluszowego Misia



Inwestor może odwołać się od decyzji wójta do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie

Wójt odmówił w sprawie fabryki karmy

Krzysztof Urbaś orzekł, że przy inwestycji budowy fabryki karmy mokrej dla zwierząt w Niemcach konieczne jest sporządzenie tzw. raportu środowiskowego. A to przekreśla możliwość uruchomienia tego zakładu w tym miejscu.

Raport jest potrzebny

Zgodnie z zapowiedziami Krzysztofa Urbasia, które padły w rozmowach z mieszkańcami gminy, wójt odmówił wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla fabryki karmy przy ul. Przemysłowej w Niemcach. Uznał, że do przystąpienia do takiej inwestycji potrzebne jest opracowanie tzw. raportu środowiskowego. A to z kolei powoduje, że przedsięwzięcie to nie jest zgodne z planem zagospodarowania przestrzennego dla nieruchomości przy ul. Przemysłowej. - Kiedy byłem wójtem gminy Niemce, były pomysły urządzenia na tym terenie spalarni, wytwórni mas bitumicznych i innych przedsiębiorstw. W 2004 roku uchwaliliśmy miejscowy plan zagospodarowania



Wójt Urbaś swoje stanowisko wobec planów uruchomienia fabryki psiej karmy przedstawił przy okazji programu telewizyjnego, powstającego na ten temat

Henryk Smolarz,
zastępca wójta gminy Niemce

- Wójt mógł zlekceważyć opinie o instytucji i zdecydować, że odstępuje w tym przypadku od nakazania sporządzenia raportu środowiskowego

przestrzennego. Z inicjatywy mojej i większości ówczesnych radnych wprowadzono przepisy, które stanowiły, że jakiegokolwiek inwestycje wymagające sporządzenia raportu o oddziaływaniu na środowisko nie będą mogły być lokalizowane na tym obszarze - mówi Henryk Smolarz, zastępca wójta gminy Niemce i dodaje: - To może dawać mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa. Inwestor może odwołać się od decyzji wójta do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie. - Przeróżne decyzje SKO już widziałem, więc trudno dywagować. Może się zdarzyć, że SKO nakaze ponownie rozpatrzyć sprawę - przewiduje Henryk Smolarz.

Decyzja w rękach wójta

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Lublinie, sanepid, Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie, Zarząd Zlewni w Zamościu i Starostwo Powiatowe w Lublinie - do tych instytucji wójt gminy wystąpił o wydanie opinii w sprawie inwestycji. A konkretnie tego, czy przedstawiciele tych instytucji rekomendują, by zobowiązać inwestora do sporządzenia raportu środowiskowego.

- W odpowiedzi wpłynęły rekomendacje, by raport środowiskowy powstał. Wójt mógł zlekceważyć opinie tych instytucji i zdecydować, że odstępuje w tym przypadku od nakazania sporządzenia raportu środowiskowego. Wtedy przedsięwzięcie byłoby zgodne z miejscowym planem zagospodarowania. Inwestor liczył, że tak się stanie. Sugerował, że dzięki temu gmina zyska wpływy z podatków itd. - mówi Henryk Smolarz. - Przedsięwzięcie takie, jak jest planowane przy ul. Przemysłowej, nie jest wymienione w ustawie o ochronie środowiska jako takie, które może znacząco oddziaływać na środowisko i bezwzględnie wymaga się sporządzenia tego raportu. Na pierwszym etapie była więc z naszej strony opinia, że budowa fabryki karmy dla zwierząt jest zgodna z naszym planem zagospodarowania. Stąd inwestor czerpał przekonanie, że wójt nie będzie wymagał sporządzenia raportu - dodaje zastępca wójta gminy Niemce.

Boją się smrodu, hałasu i ścieków. Narzekają na brak informacji

Międzynarodowa firma Panatto-

ni, która jest właścicielem gruntów znajdujących się przy ul. Przemysłowej w Niemcach, stara się o uzyskanie pozwolenia na uruchomienie w tym miejscu zakładu produkcji karmy mokrej dla zwierząt domowych. Mieszkańcy pobliskich zabudowań mają mnóstwo wątpliwości w kwestii takiej inwestycji. Obawiają się, że sąsiedztwo fabryki będzie niezwykle uciążliwe. Boją się m.in. nieznosnych zapachów, inwazji owadów i gryzoni oraz tego, że gminna kanalizacja nie wytrzyma zrzuca przemysłowych ścieków z zakładu.

Mieszkańcy mieli też pretensje, że o planach budowy fabryki dowiedzieli się z plotek. O sprawie zrobiło się głośno w wakacje.

- Wójt nie uprawiał polityki, tylko działał w oparciu o przepisy prawa. Mówienie „spokojnie, poczekajcie” nie działało na wszystkich. Część osób wzbudzała zupełnie nieuzasadniony niepokój. Niestosowne byłoby, gdyby wójt wcześniej składał jakieś deklaracje. Taką deklarację wójt przedstawił dopiero przy okazji programu telewizyjnego, mając już opinie o instytucji - podsumowuje Henryk Smolarz.

Dominik Smagała

O G Ł O S Z E N I E

„KRZYWDZIE BRACI MNIEJSZYCH MÓWIMY – NIE” PODSUMOWANIE PROJEKTU

Z sukcesem zakończył się projekt „Krzywdzie braci mniejszych mówimy – NIE!”, realizowany na terenie gminy Lubartów i miasta Lubartowa przez Fundację „Wczoraj i Dziś dla Jutra”. Celem inicjatywy było zwrócenie uwagi na ważny problem dotyczący braci mniejszych – psów, kotów i często wyrządzanej im krzywdy. W ramach działań odbyły się bezpłatne zabiegi sterylizacji psów i kotów, spotkania z młodzieżą w szkołach, wolontariusze skupieni przy Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt w Nowodworze otrzymali niezbędne wyposażenie i podnieśli swój poziom wiedzy podczas szkoleń z doświadczonym behawiorystą.

Wszystko po to, żeby zwrócić uwagę na problem bezdomności, porzuceń w lasach i oraz zabijania nowonarodzonego potomstwa psów i kotów. Projekt „Krzywdzie braci mniejszych mówimy NIE!” trwa od 1 maja do 30 listopada 2020 roku.

Młodzież chce pomagać!

Projekt edukacyjny cieszył się dużym zainteresowaniem wśród uczniów szkół podstawowych klas V-VIII. Zrealizowaliśmy 25 bezpłatnych spotkań m.in. w Szkole Podstawowej nr 3, Szkole Podstawowej nr 4 w Lubartowie. Kluczowymi elementami spotkań z młodzieżą były szkolenia z behawiorystą Paulą Wyszyńską oraz trenerem Katarzyną Witek. „Gwiazdą” każdego spotkania była... Zośka, czyli wyszkolona suczka rasy Cocker Spaniel. Podczas szkolnych wydarzeń młodzież była bardzo aktywna, uczniowie chętnie zadawali pytania.

Ogromne zainteresowanie sterylizacją

W ramach działań zachęcających do skorzystania z bezpłatnych zabiegów sterylizacji, przygotowaliśmy plakaty, które rozwiesiliśmy w wyznaczonych miejscach terenie Lubartowa i okolicznych wsi. Zamieściliśmy również ogłoszenia w lokalnej prasie i na stronie internetowej Fundacji. Prowadziliśmy także działania informacyjne na naszej stronie na Facebooku Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra”, gdzie przedstawialiśmy zalety zabiegów sterylizacji u psów i kotów. Partnerami projektu były Lecznica Weterynaryjna



Milwet w Lubartowie oraz Lubartowska Lecznica Małych Zwierząt. Wykonano bezpłatne zabiegi sterylizacji – u 202 psów i u 128 kotów.

Moc wolontariatu

Niezwykle ważnym elementem projektu było wsparcie wolontariuszy działających przy Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt w Nowodworze. Mieli oni okazję podnieść swoją wiedzę na szkoleniu teoretycznym, m.in. dowiedzieli się więcej na temat zachowań psów, sygnałów uspokajających, udzielania zwierzętom pierwszej pomocy. Wolontariusze mogli sprawdzić nowo nabytą wiedzę w praktyce. Szkolenie poprowadziła Paula Wyszyńska, behawiorystka z dużym doświadczeniem.

Zakup potrzebnego sprzętu

Na potrzeby Wolontariatu Schroniska dla Psów w Nowodworze z pozyskanych funduszy zakupiliśmy 527 obroży w różnych rozmiarach, 236 smyczy - potrzebnych na spacer dla psów ze Schroniska, klatki keenelowe, a także transportery do odłowu i transportu bezdomnych zwierząt.

Cieszymy się, że udało nam się zrealizować wszystkie zaplanowane cele w ramach projektu. Tym większa radość, ponieważ pierwsze działania związane z bezpłatną sterylizacją zwierząt cieszyły się tak dużym zainteresowaniem.

Pragniemy w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w projekt - „Krzywdzie braci mniejszych mówimy – NIE!”. Zapraszamy do polubienia naszych stron na Facebooku Fundacja „Wczoraj i Dziś dla Jutra” i „Lubelskie wędrówki krajoznawczo kulinarne”.

Projekt sfinansowany przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014 – 2020 - FIO 2020 w wysokości 119 988 zł, realizowany przez Fundację „Wczoraj i Dziś dla Jutra”.

Małgorzata Zdzienicka
Koordynator projektu





Gmina
Puchaczów



Gmina
Cyców



24wspolnota.pl

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Cyców nie chce już dokładać do spółki Wirtualne Powiaty 3

Za to honorowe członkostwo mielibyśmy kilometr drogi

Czy Cyców „wyłamie się” ze spółki Wirtualne Powiaty 3? Głosy niezadowolonych z konieczności finansowania działalności WP3 słyszymy od lat na sesjach we wszystkich naszych gminach.

- Chciałbym, aby na następnej, ostatniej w tym roku sesji, wysoka rada podjęła uchwałę o wystąpieniu gminy Cyców ze spółki WP3 - zakomunikował radnym Wiesław Piłkuła, wójt Cycowa na sesji Rady Gminy w miniony piątek.

To kilometr drogi

- Będziemy tę sprawę jeszcze omawiać w komisjach, musimy się nad nią zastanowić, bo to według mnie dość ważna uchwała. Mam nadzieję, że wspólna mądrość zwycięży - kontynuował.

Stwierdził, że gmina od kilku lat dokłada do spółki: - Było kwota 90 tysięcy zł, w przyszłym roku byłoby to 44 tys. Są to może pieniądze w stosunku do ogólnego budżetu

nieduże, ale wobec naszych potrzeb inwestycyjnych całkiem spore, zważywszy, że podwójne utwardzenie powierzchniowe kilometra drogi to właśnie koszt ok. 40 tys. zł. Oddajemy kilometr drogi nie praktycznie z tego nie mając, poza honorowym członkostwem w tej spółce. Ja w tym żadnej korzyści nie widzę.

Wójt zaznaczył: - Są naciski, żeby nie wychodzić, ale my musimy każdą złotówkę trzy razy obejrzeć zanim ją wydamy, stale szukając oszczędności.

Wirtualne Powiaty 3

Projekt współtworzyło i finansowało 19 partnerów. To powiat łęczyński, świdnicki, włodawski oraz gminy: Hanna, Hańsk, Ludwin, Łęczna, Mełgiew, Milejów, Piaski, Puchaczów, Rybczewice, Stary Brus, Spiczyn, Urszulim, Wola Uhruska, Włodawa, Wyryki.

- Ile jeszcze będziemy do tego interesu dopłacać, czy spółka kiedykolwiek zacznie na siebie zarabiać? - to pytania powracające na sesjach wszystkich rad

Z historii projektu

Sięga roku 2008, kiedy w Łęcznej podsumowywano realizację dwóch etapów informatyzacji urzędów publicznych. Starostwa w Łęcznej, Włodawie i Świdniku postanowiły wybudować razem sieć szerokopasmową, wykorzystując do tego dofinansowanie unijne. W lipcu 2008 wóldarze podpisali porozumienie. Powiat łęczyński został liderem projektu, w 2010 roku podpisano umowy o jego dofinansowaniu. Ruszyła budowa Centrum Zarządzania Siecią w Łęcznej. Pod koniec

gmin z naszego powiatu, które jako „Wspólnota” obserwujemy od pięciu lat.

Założenie było takie, że przez czas tzw. trwałości projektu (5 lat od zakończenia realizacji, czyli do końca roku 2019) musi dojść do zbilansowania kosztów i zysków. W styczniu br. partnerzy mieli prześledzić dokładać do WP3.

- Po pięciu latach partnerzy nie mają obowiązku dalej finansować

2012 roku podpisano umowę na zaprojektowanie, dostawę, montaż i uruchomienie sieci w technologii Wimax wraz z infrastrukturą telekomunikacyjną i systemem telefonii IP.

Na start spółka czekała aż 4 lata. Tyle trwała faza wykonawcza projektu „Wirtualne Powiaty. Budowa Społeczności Informatycznej na Lubelszczyźnie. Etap III”, dzięki któremu w powiatach: łęczyńskim, świdnickim i włodawskim powstała infrastruktura dla szerokopasmowego Internetu.

spółki. Jeżeli nie zacznie zarabiać, co wtedy? Kto będzie płacił? - zastanawiał się w roku 2017 Roman Cholewa, ówczesny starosta łęczyński. - Partnerzy mogą się wycofać i może dojść nawet do likwidacji spółki...

Decyzję jednego z partnerów, Rady Gminy Cyców, poznamy po grudniowej, ostatniej w tym roku sesji.

Jolanta Chwałczyk

Podatki bez dyskusji

Podatek rolny pozostał bez zmian. Od kilku groszy do prawie złotych wzrósł podatek od gruntów i nieruchomości, gdzie prowadzona jest działalność gospodarcza.

Na sesji w piątek, 27 listopada, Rada Gminy Cyców, bez żadnych dyskusji i komentarzy, uchwaliła stawki podatków lokalnych na rok 2021. Wcześniej omówione zostały podczas posiedzeń komisji. To jedna z ważniejszych kwestii ustalonych przez radę, rzutująca m.in. na wpływy do gminnego budżetu, a więc także na możliwości inwestycyjne samorządu.

Cycowscy radni podjęli uchwałę o obniżeniu średniej ceny skupu żyta ustalonej komunikatem prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, którą przyjmuje się do obliczenia podatku rolnego na rok 2021. Z kwoty 58,55 zł za 1 dt obniżyli ją do 40 zł. Tym samym w gminie Cyców podatek rolny pozostaje na poziomie z roku 2019 i 2020.

Roczne stawki podatku od nieruchomości na rok 2021 od gruntów, na których prowadzona jest działalność gospodarcza bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków to 0,99 zł od mkw. Obecnie wynosi 0,95 zł, w roku 2019 było to 0,89 zł.

Podatek od budynków mieszkalnych to 0,85 zł od mkw powierzchni użytkowej a od budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej - 24,84 zł od 1 mkw powierzchni użytkowej. W br. jest to kwota 23,90 zł, w roku 2019 było 23,10 zł.

Stawki podatku od środków transportowych w 2021 roku to 150 zł od samochodu ciężarowego o masie 3,5-5,5 tony czy 400 zł od ciągnika przystosowanego do używania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie od 3,5 tony i poniżej 12 ton.

Szczegóły w załącznikach do uchwały na stronie internetowej UG Cyców.

jch

A U T O P R O M O C J A

W

PORTAL
INFORMACYJNY

leczna.24wspolnota.pl

Gminny Dzień Seniora obchodzony był w Puchaczowie konkursowo

Wygrała zacierka na mleku z kaszą jaglaną

Nie ma jak u babć i dziadków: zabiorą na kajak, podwiozą na kocyku, potrafią ugotować zacierkę, upiec marchwiaka i nie tylko. Wszechstronność Seniorów ukazują konkursy zorganizowane z okazji Dnia Seniora przez Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie.

Koronawirus i czerwona strefa najpierw opóźniały, potem prawie storpedowały zwykłe huczne i radosne obchody Święta Seniorów w Puchaczowie. Nie było tradycyjnego spotkania ani występów. Zaproszono mieszkańców do udziału w konkursie fotograficznym, literackim i kulinarnym.

Pierwszy pt.: „Wspólne chwile z babcią/dziadkiem” adresowany był do uczniów szkół podstawowych. Na konkurs wpłynęło 8 fotografii.



Nie ma jak u babci i dziadka - zabiorą na kajak, podwiozą na kocyku. Fotografie nadesłane na konkurs fotograficzny pt.: „Wspólne chwile z babcią/dziadkiem”

Pozostałe konkursy - literacki i kulinarny - skierowane były do babć i dziadków, mieszkańców

gminy w wieku 60+. Na pierwszy pt. „Kiedy byłam/em w Twoim wieku, moje dzieciństwo wyglą-



dało zupełnie inaczej” wpłynęły dwa opowiadania. Drugi, pt.: „Takich smaków już nie ma”, zaczę-

cał do przygotowania starodawnej, zapomnianej potrawy.

Na konkursowy stół podano

LAUREACI KONKURS KULINARNY

I miejsce - Maria Chruściak za „Zacierkę na mleku z kaszą jaglaną”

II miejsce - Helena Woźnica za „Cebularze”

III miejsce - Alfreda Krasa za „Oponki”

Wyróżnienie - Barbara Borys za „Marchwiaka”

KONKURS LITERACKI

I miejsce - Barbara Borys

II miejsce - Elżbieta Kołowska

KONKURS FOTOGRAFICZNY

I miejsce - Bartosz Wiśniewski, 7 lat

II miejsce - Wiktoria Kiejnich, 9 lat

III miejsce - Aleksandra Wiech-nik, 9 lat

Wyróżnienia: Lena Dejneka - 9 lat, Hubert Walczuk - 12 lat, Ewelina Wysocka - 9 lat, Dominik Kamiński - 8 lat, Seweryn Sorkowski - 8 lat

m.in. zacierkę na mleku z kaszą jaglaną i marchwiak.

jch



Rozmowa z Andrzejem Chabrosem, wójtem gminy Ludwin

Jeszcze nigdy nie remontowaliśmy tyłu dróg

GMINA LUDWIN: W ciągu dwóch lat w naszej gminie asfalt pojawił się na 25 kilomentach dróg - mówi wójt Andrzej Chabros w rozmowie ze „Wspólnotą” po dwóch latach obecnej kadencji.

Co uważa Pan za największy sukces pierwszych dwóch lat kadencji?

- Przede wszystkim ukończenie budowy biblioteki, która już z końcem tego miesiąca zostanie odebrana. Ostatecznie wszystko dobrze się skończyło, mimo perturbacji z wykonawcą, który w trakcie budowy biblioteki ogłosił upadłość.

Wartość wydatków inwestycyjnych w budżecie na 2021 r. wynosi 25 proc., w tym 17 proc. to inwestycje dofinansowane przez UE

Rozpisaaliśmy wtedy kolejny przetarg i wyłoniliśmy nowego wykonawcę. Biblioteka będzie tak naprawę wielofunkcyjnym budynkiem kultury, którego nam brakowało do tej pory, a także dla seniorów,

przedszkolaków i czytelników biblioteki. Wśród tych ostatnich dużą liczbę stanowią turyści odpoczywający nad naszymi jeziorami. M.in. oni będą mogli zwrócić książki w każdym momencie do zakupionej właśnie wrzutni. Na budynek czekają także strażacy, którzy będą mieli tu swoją pierwszą świetlicę, tylko dla siebie. W obecnej kadencji udało się nam uzyskać dofinansowanie unijne na odnawialne źródła energii. Wzmocniliśmy też ochronę przeciwpożarową w gminie, zakupując nowy samochód dla OSP Rogóźno. Cieszę się też z kontynuacji klubów seniora, na co również zdobyliśmy dofinansowanie. Koszt tego dwuletniego projektu wynosi ponad 3 mln zł i są to środki Unii Europejskiej.

A jak zmieniły się drogi gminne?

- Ostatnie dwa lata obfitowały w prace drogowe. Tak dużo remontów w tak krótkim czasie jeszcze w naszej gminie nie było. W ciągu dwóch lat w naszej gminie asfalt pojawił się na 25 km dróg, a 9 km utwardzonych zostało kruszywem, co jest efektem m.in. prac poscaleniowych prowadzonych razem ze starostwem. Przebudowaliśmy drogę w Uciekajce i Rozpłuciu Drugim, pozyskaaliśmy środki z Funduszu Dróg Samorządowych na przebu-



Andrzej Chabros, wójt gminy Ludwin

dowę drogi Dratów - Dratów Kolonia, prowadzącej z Ludwina w kierunku Dąbrowy. Te prace zostaną przeprowadzone w przyszłym roku.

Jak na finanse gminy wpłynęła pandemia?

- W tym roku wpływy z udziałów gminy w podatkach są mniejsze. Z powodu zmniejszenia wydobycia w Bogdance, zmniejszyła się też opłata

eksploatacyjna, którą płaci nam kopalnia. Nasze wydatki zaplanowane na przyszły rok są związane ze środkami zewnętrznymi. Wspólnie z radnymi zdecydowaliśmy o tym, by podeprzeć się kredytem, zrealizować inwestycje i nie stracić na nie dotacji. W przyszłorocznym budżecie planowany deficyt może wynieść 2,4 mln zł i będzie pokryty z kredytu.

Budżet na 2021 jest proinwestycyjny. Wartość wydatków inwestycyjnych stanowić w nim będzie 25 proc., w tym 17 proc. to inwestycje dofinansowane przez Unię Europejską.

Czego się nie udało?

- Sen z powiek spędza nam dalej stan niektórych dróg gminnych i powiatowych przebiegających przez naszą gminę. Zdaję sobie sprawę, że

INWESTYCJE w 2021 R.

* przebudowy dróg:
- Dratów - Dratów-Kolonia (dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych) - 1 mln zł,
- Dąbrowa - Kaniwola (pomoc finansowa dla powiatu łęczyńskiego) - 1 mln zł,
- w Dratowie (Nowej Wsi) - 392 tys. zł,
- drogi „zielonej” w Ludwinie - 150 tys. zł,
* rozbudowa wodociągów w Rogóźnie i Zezulinie Drugim - 1,745 mln zł
* „Energia ze słońca” - odnawialne źródła energii - 5 mln zł.
Podajemy przybliżone kwoty

oczekiwań jest bardzo dużo, ale ograniczają nas możliwości finansowe. Bolączką jest stan, przebiegającej m.in. przez naszą gminę, drogi wojewódzkiej nr 820, która prowadzi na Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie. Droga ta jest bardzo popularna w okresie letnim, a od wielu lat czeka na przebudowę. Prowadzę rozmowy w tej sprawie z odpowiedzialnym za tę drogę Urzędem Marszałkowskim, jednak moje możliwości w tym zakresie są ograniczone. Mam jednak nadzieję, że w ciągu najbliższych lat ta droga zostanie przebudowana.

Kamil Kulig

Nie tylko lanie wosku

„Jak złapieta będzie chłop. Jeden, dwa i w górę hop” - po tych słowach bohaterki przy ludowych pieśniach próbowały złapać w buzie zawieszony na drągu ciastka. To tylko jedna z przedstawionych w widowisku „Jędrzejki - Wigilia św. Andrzeja” wróżb.

Przedstawienie opublikował na żywo na swoim profilu facebookowym Gminny Ośrodek



Widowisko obrzędowe „Jędrzejki - Wigilia św. Andrzeja” w reżyserii Leszka Gęcy pokazało, że wróżby na popularnych Andrzejkach to nie tylko lanie wosku

Kultury w Milejowie (nadal można je obejrzeć).

Reżyserem i autorem scenariusza jest Leszek Gęca. W widowisku wystąpiły grupy: zespół śpiewaczy Jaszczowianki, 40 Plus, Zapłocianie. Śpiewa-

czom akompaniowali Maciej Olech, Kazimierz Grela i Robert Biały. Za scenografię odpowiedzialni Monika Wójcik i Robert Jamiński.

A to długa lista aktorów, którzy wystąpili w widowisku:



Widowisko, które można obejrzeć na Facebooku Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie pełne jest śpiewu i ludowych tańców. Dzieci wystąpiły w tradycyjnych strojach lubelskich

Aleksandra Barczak, Weronika Pawelec, Bernadetta Słowik, Nadia Iwaniak, Martyna Wojtaluk, Milena Zasybska, Nadia Koperda, Aleksandra Kuryś, Aleksandra Wojtaluk, Błażej Jaroszek, Szymon Łuczkiwicz,

Wiktor Miszczuk, Artur Kręgliński, Antoni Derkacz, Oliwier Iwaniak, Patryk Słowik, Anastazja Smalec, Barbara Góra, Teresa Sałek, Dominika Kasprzak, Maria Mazurek, Barbara Mazur, Barbara Sochacka,

Krystyna Konowalek, Bogumiła Kucybała, Kazimierz Pawelec, Stanisław Sysa.

Kamil Kulig

Dzieci i młodzież napisali listy, bo mają prawo do...

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: - Dziecko nie może myśleć „jak dorosły”, ale może dziecięco zastanawiać się nad poważnymi zagadnieniami dorosłych – te słowa Janusza Korczaka, pierwszego obrońcy praw dziecka, stały się inspiracją do II Powiatowego Konkursu „Mam prawo do...”.

Z okazji przypadającego 20 listopada Międzynarodowego Dnia Praw Dziecka, Powiatowa Biblioteka Publiczna w Łęcznej i Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Łęcznej zaprosiły uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych z terenu powiatu łęczyńskiego do własnoręcznego napisania listu skierowanego do PBP lub PCPR, w którym znajdzie się odniesienie do praw dziecka. List miał być napisany starannym, czytelnym pismem, zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami pisanego listu tradycyjnego. Regulamin wskazywał, że list powinien zawierać takie elementy jak: miejscowość, data, nagłówek, czyli zwrot do adresata, treść składająca się ze wstępu, rozwinięcia i zakończenia, zwrotu grzecznościowego i podpisu. Tak jak tradycyjny list powinien znajdować się w kopercie z adresem i nadawcą. Nadesłane listy oceniało jury w składzie: Danuta Binkiewicz-Kołodziej – poetka, dziennikarka, filolog polski, Maria Kieres-Kramek – poetka, prozautorka, autorka m.in. kilku tomików poezji i cyklu „Łęczyńskie Wspomnienia”, Anna Budzyńska – pedagog, koordynator rodzinnej pieczy zastępczej PCPR w Łęcznej, Magdalena Pastuszek Puchalska – bibliotekarz, kustosz PBP w Łęcznej.



Nagroda w kategorii klasy 4-6. Krzysztof Kopania, Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy w Zofiówce



Nagroda w kategorii klasy 4-6. Hanna Skórska, Zespół Szkół im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie



Nagroda w kategorii klasy 4-6. Lena Wawer, Zespół Szkół im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie



Wyróżnienie w kategorii klasy 4-6. Mariola Borys, Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza w Puchaczowie



Nagroda w kategorii klasy 7-8. Milena Golian, Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza w Puchaczowie



Nagroda w kategorii klasy 7-8. Julia Marek – Szkoła Podstawowa nr 2 im. T. Kościuszki w Łęcznej



Wyróżnienie w kategorii klasy 7-8. Anna Pękała, Zespół Szkół im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie



Wyróżnienie w kategorii klasy 7-8. Przemysław Nowicki, Szkoła Podstawowa nr 2 im. T. Kościuszki w Łęcznej



Wyróżnienie w kategorii klasy 7-8. Wiktor Szerszeń, Szkoła Podstawowa im. J. Brzechwy w Zofiówce



Nagroda w kategorii szkół ponadpodstawowych. Wiktoria Ciesielska, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłęboku

Nagrody otrzymali:

W kategorii szkół podstawowych klasy IV-VI:

Krzysztof Kopania – SP w Zofiówce

Hanna Skórska – Zespół Szkół w Cycowie

Lena Wawer – Zespół Szkół w Cycowie

Wyróżnienia:

Mariola Borys – SP w Puchaczowie

W kategorii szkół podstawowych klasy VII-VIII:

Milena Golian – SP w Puchaczowie

Julia Marek – SP w Łęcznej

Wyróżnienia:

Anna Pękała – Zespół Szkół w Cycowie



Nagroda w kategorii szkół ponadpodstawowych. Kamila Wójcik, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłęboku

Przemysław Nowicki – SP nr 2 w Łęcznej

Wiktor Szerszeń – SP w Zofiówce

W kategorii szkół ponadpodstawowych:



Nagroda w kategorii szkół ponadpodstawowych. Żaneta Zaj, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłęboku

Wiktoria Ciesielska – Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłęboku

Kamila Wójcik – Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłęboku



Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych. Dagmara Dumin, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłęboku

Żaneta Zaj – Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłęboku

Wyróżnienia:

Dagmara Dumin – Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłęboku



Wyróżnienie w kategorii szkół ponadpodstawowych. Monika Łukasik, Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłęboku

Monika Łukasik – Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłęboku

Marzena Olędzka

Ukraińscy partnerzy śpiewali nam swoje pieśni

Powiat łęczyński i partnerski rejon mikołajewski na Ukrainie promowały się w ramach Polsko-Ukraińskiego Dnia Kultury online. W piątek, 27 listopada, zdalnie spotkali się starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski i przewodniczący rejonu mikołajewskiego na Ukrainie Taras Zubrycki. W spotkaniu online wzięły udział także osoby promujące turystykę na Lubelszczyźnie, w tym w powiecie łęczyńskim, a także w partnerskim rejonie mikołajewskim. - Niedaleko nas znajduje się Lwów, bardzo rozwinięty pod kątem kultury, ale już za Lwowem sytuacja wygląda trochę inaczej, a my mamy bardzo dużo



Grupa śpiewacza wykonała także po polsku „Hej, sokoły!”

różnego rodzaju zabytków, w tym polskiego pochodzenia, które nie są wypromowane - podkreślał Taras Zubrycki, który liczy, że realizowany wspólnie z powiatem łęczyńskim projekt wypromuje rejon mikołajewski. Nasi partnerzy z za wschodniej

granicy, w tym młodzież obejrzała prezentację na temat naszych atrakcji turystycznych. Można było też posłuchać pieśni ukraińskich w wykonaniu grupy śpiewawczej z rejonu mikołajewskiego.

Kamil Kulig

Kolczasty rodowity łęcznianin. „Omijajcie go szerokimi kołami”

Kierowcy ul. Orłąt Lwowskich uważajcie na jeża! Na waszej ulicy bywa wyjątkowo ten mieszkaniak naszego miasta. W ubiegłym tygodniu mieliśmy szczęście spotkać jeża, który jak gdyby nigdy nic przechadzał się środkiem drogi.

Zdjęcie kolczastego zwierzątka opublikowaliśmy na profilu facebookowym naszego serwisu www.tubalecznej.pl. Jeż dostał 78 polubień i jak potwierdzali mieszkańcy, jest on stałym mieszkańcem tych okolic.

Oto komentarze Czytelników naszego portalu:

Wioleta Aftyka: Ja go widuję pod balkonem już od dawna.

Kot Monika: Nic dziwnego. Mieszka tam od lat.

Karolina Mika: A czemu jeszcze nie śpi?

Emilka Rzedzicka: Cała rodzinka tu ich jest.

Robert Żubr: Omijajcie go szerokimi kołami.

Ula Potapiuk: To jego rewir, on tam na stałe mieszka.

Emilka Rzedzicka: Monika Sowa, rodowity Łęcznianin.

Kamil Kulig



Jeżowi pomogliśmy mu zejść z ulic na trawnik